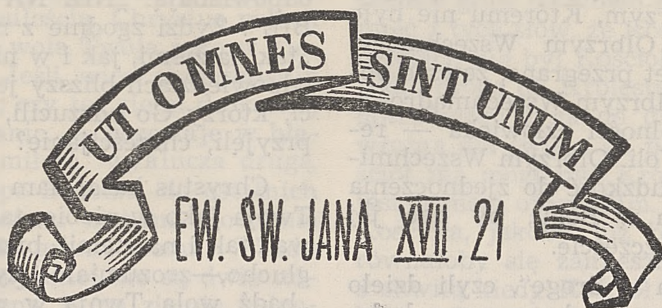
KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

ORGAN RADY EKUMENICZNEJ w POLSCE

Cena numeru Zł 30

Nr 6–7 (10|11) Rok II.

Warszawa, czerwiec — lipiec 1948 r.



„Dotychczasowa praca nasza duchowa powinna była nas usposobić do modlitwy nowego zakonu. Łącznością z Chrystusem nie jest rozmyślanie filozoficzne, lub historyczne o dziejach i osobie Zbawiciela, nie jest pochlebianie Chrystusowi, ale wyrywanie się ducha całego ku Chrystusowi, karmienie się nim, roztapianie się w nim. Przez modlitwę ku niemu, przez żywe z duchem Jego obcowanie, duch nasz przetwarzać się zacznie na obraz Jego i podobieństwo Jego.

(Adam Mickiewicz: do Koła, 20 kwietnia 1844)

TREŚĆ:

Bp R. J. Próchniewski

IDEA EKUMENICZNA

„Aby wszyscy byli jedno, jako Ty, Ojcze, we Mnie i Ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli“ (Jan 17, 21)

Królewski przodek Chrystusa, oglądając w duchu proroczym początek Jego dzieła na ziemi, pisał: „Rozradował się jako olbrzym do bieżenia w drogę, z najwyższego nieba wyjście Jego“ (Ps. 19, 7). Tak! Chrystus — to jedyny w dziejach świata Olbrzym, Któremu nie było i nie będzie równego. Olbrzym Wszechmocy, Która wszystko, a nawet przegrane, zawsze obraca na Swój triumf. Olbrzym Wszechmądrości, która nie krępując wolności człowieka — realizuje plany Swojej Woli. Olbrzym Wszechmiłości, która prowadzi ludzkość do zjednoczenia z Bogiem i wszystkich w Bogu, by dać jej trwały pokój i trwałe szczęście.

„Bieżenie Chrystusa w drogę“, czyli dzieło Jego nie jest skończone. Pycha rozumu ludzkiego, zła wola i skażenie serca opóźniają ten błogosławiony koniec. Lecz Chrystus nie spocznie od „bieżenia“, aż skończy Swe dzieło: wprowadzi wybranych do „Nowego Nieba i Nowej Ziemi, w których sprawiedliwość mieszka“ (II Piotr 3, 13). Aż zstąpi na nieszczęśliwą ziemię Królestwo Boże. Chrystus nie spocznie, aż według apostoła „odda Królestwo Bogu i Ojcu, kiedy wyniszczy wszelkie księstwo i władze i moc. Bo musi On królować, aż położy wszystkich nieprzyjaciół pod nogi Jego. A ostatnia nieprzyjaciółka, która będzie zniszczona, to śmierć. A gdy Mu będzie wszystko poddane, wtedy i Sam Syn będzie poddany Temu, Który Mu poddał wszystko, aby tak Bóg był wszystkiem we wszystkich“ (I Kor. 15, 25 — 28).

Przyjście Królestwa Bożego na ziemię — to koniec „bieżenia Chrystusowego w drogę“. Idea Ekumeniczna, braterskie zbliżenie szczerych wyznawców Chrystusa, pragnących jego ostatecznego tryumfu — to Janowe „gotujcie drogę Pańską, czyńcie prostymi ścieżki Jego; wszelka dolina niech będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek niech będzie poniżony, a krzywe niech będą prostymi i ostre drogami gładkimi, a wszelkie ciało ogląda zbawienie Boże... Drzewo, nie rodzące owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone“ (Łuk. 3, 4 — 6 i 9). Refleks światła, jakie płynie z Królestwa Bożego, zstępującego na ziemię, pozwala nam zorientować się, na czym polega istota Ruchu Ekumenicznego, jakie jest jego zadanie. Więc naprzód powiemy, co to jest Królestwo Boże, gdzie mamy go szukać.

Wiele nieporozumień można dostrzec między Chrystusem a współczesnym chrześcijaństwem. Nie ma jednak większego nad nieporozumienie w sprawie tak bliskiej sercu Chrystusowemu, jak zstąpienie na ziemię Królestwa Bożego. Przecież to cel przyjścia Chrystusa na świat. Ale gdzie należy go szukać, gdzie winno być realizowane?

Chrześcijanie w swej olbrzymiej większości odpowiadają: „NIE NA ZIEMI, ALE W NIEBIE“. Żydzi zgodnie z nauką Talmudu mówią: „tak na ziemi, jak i w niebie“. Kto w tych dwu odpowiedziach bliższy jest sercu Chrystusa: czy ci, którzy Go odrzucili, czy też ci, którzy Go przyjęli, chrześcijanie?

Chrystus kazał nam modlić się: „Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi“. Lecz słowa „tak i na ziemi“ brzmią dla nas chrześcijan głucho,—zrozumiale i żywo brzmią tylko słowa „bądź wola Twoja w niebie“. Oto przyczyna, dla której główna prośba Modlitwy Pańskiej: „Przyjdź Królestwo Twoje“ stała się bezsilną, głuchą a nawet martwą, więc nie przyniosła owocu. Dwadzieścia wieków chrześcijanie powtarzają tę modlitwę — żywe tętno serca Chrystusowego — niemal z każdym dniem coraz bardziej głucho, martwo i bezsilnie. Jeśli Królestwo Boże ma być nie w niebie i na ziemi, a tylko w niebie, — to nie ma dokąd i poco przychodzić: „Ci, którzy są ze Mną, nie zrozumieli słów Moich.“

Zrozumieli Go dzieci Izraela, ale nie przyjęli Go i przybili do krzyża. Przyjęli Go poganie, ale nie zrozumieli słów jego, więc — chociaż w odmienny sposób — ukrzyżowali Go, zaniedbując pracy nad zapewnieniem Mu królowania na ziemi: „krzyżując w sobie znowu Syna Bożego, mając Go za pośmiewisko“, — jak mówi List do Żydów (6, 6).

Musimy przyznać, że co nam aryjczykom przychodzi z trudnością, to semici czynią niezwykle łatwo łącząc dwa światy — niebo i ziemię, — dwa porządki — Boski i ludzki. Nasz ruch odbywa się od świata ku Bogu lub od Boga ku światu. Ruch semitów dąży do skojarzenia nieba z ziemią, Boga z człowiekiem. Nasz wzrok aryjski widzi nieskończoność czasu. Wzrok semicki widzi koniec czyli horyzont historii świata tam, gdzie ziemia łączy się z niebem, czas z wiecznością, ludzkość z Bogiem.

To religijne doświadczenie jest zasadniczą cechą wszystkich w ogóle semitów, a szczególnie Żydów. Tak potężne odczucie Boga, zstępującego do historii rodzaju ludzkiego, dane było tylko jednemu narodowi, Synom Izraela. Królestwo Niebieskie, malekut schamaim, było objawione już na górze Synai. Lecz objawi się w całej mocy i majestacie na Nowym Syjonie,

gdy przyjdzie ostateczny tryumf Chrystusa na ziemi. W tym znaczeniu wyraz „Królestwo“ używany był wśród pospólstwa żydowskiego za czasów Chrystusa. „Królestwo Niebieskie“ oznaczało nie tylko „Królestwo Boże w niebie“, lecz „Królestwo Boże zstępujące i zrealizowane na ziemi“.

My, wychowani na teologii rz. katolickiej, sądziliśmy, że każdy chrześcijanin, a zwłaszcza święty, powinien kochać niebo, wyrzec się ziemi i nawet znienawidzić ją. A przecież chrześcijaństwo nie jest „zdradą ziemi“, — lecz nowym dla niej „pocałunkiem miłości“. Z nauki Chrystusa wynika ta prawda, że nie tylko można równocześnie kochać niebo i ziemię, lecz należy je kochać jedną miłością. Chrystus polecił nam modlić się: „Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi“. Jeśli więc chrześcijanin nie kocha czy to nieba, czy też ziemi do końca, — do ostatnich ich granic, — pozostaje w błędzie sądząc, że jedna miłość wyklucza drugą. Ziemię należy kochać po Bożemu, do ostatnich granic, aż do pogranicza z niebem. Podobnie niebo należy kochać do granic ziemi. Wtedy zrozumiemy, że to bynajmniej nie są dwie miłości, ale jedna — jedyna, która ziemię jednoczą z niebem i ziemią.

Zrozumiemy, że dzięki takiej miłości niebo zstępuje na ziemię, miłość nie obejmuje ją, — a ziemia z miłości oddaje się niebu. Tajemnica ziemi spotyka się wtedy z tajemnicą nieba i łączy się z nią. W tym zjednoczeniu zawiera się istota chrześcijaństwa, realizuje się nauka Chrystusa. Dopóki ziemia nie będzie podniesiona — przez świętość chrześcijan — do nieba, dopóty pozostanie ziemią starą, pogańską. Podobnież dopóki niebo — przez nasze naśladowanie Chrystusa — nie zjednoczy się z ziemią, dopóty będzie sądząc, że jedna miłość wyklucza drugą. Zstąpienie nieba na ziemię i oddanie się ziemi niebu sprawi cud wykończenia dzieła Chrystusowego: da nieszczęśliwej dotychczas ludzkości: „Ziemię Niebieską i Niebo Ziemskie“. Dla tej przyczyny Chrystus kazał nam błagać Ojca: „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi“. Przez co należy rozumieć: Niech wola Twoja, Panie, zjednoczy niebo i ziemię; niech ustanie między nami wszelkie nieporozumienie; niech nowi — święci — ludzie tak pełnią wolę Twoją na ziemi, jak pełnią wolę aniołowie i święci w niebie; niech niebo i ziemia, ludzkość i Ty, Boże, staną się jedno — jak Twój Syn i Ty, Ojcze Niebieski, jedno jesteście w Duchu Przenajświętszym (Jan 17, 22).

Wtedy dokona się w odnowionej ludzkości „Chrzest Duchem Świętym i ogniem“ (Mat 3, 11). Ochrzczeni tylko wodą nie rozumieliśmy tej tajemnicy. Dzisiaj, gdy świat tak zwany postępowy ze swą kulturą bez Boga i Chrystusa Jego stoi nad przepaścią, gdy ukazuje się nad światem zorza zjednoczenia Boga z odnowioną ludzkością i nieba z ziemią — zorza zjednoczenia ich przez Ducha Świętego — rozumiemy tę tajemnicę i zdajemy sobie sprawę, jaki obowiązek ciąży na nas zjednoczonych pod znakiem Idei Ekumenicznej.

Współczesny chrześcijanin twierdzi, że „Królestwem Bożym jest Kościół“; że „lepszego i większego Królestwa nie będzie na ziemi, tylko w niebie“. Twierdzenie to przeczy słowom Chrystusa, Który jest Prawdą; a On powiedział o Sobie: „Syn Człowieczy PRZYJDZIE w Chwale Ojca Swego z aniołami Swoimi i wtedy odda każdemu według uczynków jego. Zaprawdę powiadam wam: Są niektórzy z tych, co tu stoją, którzy nie skosztują śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w Królestwie Swoim“ (Mat 16, 27 i 28).

Doprawdy, trzeba być głuchym, jak my jesteśmy głusi na słowo Pańskie, żeby nie zrozumieć z tych słów, że Kościół w czasie i w swych dziejach nie był Kościołem Bożym. Kościół jest tylko drogą do Królestwa; jest powrotem marnotrawnego syna do domu ojca — drogą powrotną dla świata do pojednania z niebem. Kościół nie mógł być Królestwem, jak droga nie jest domem ojcowskim. Poprzestać na istnieniu Kościoła, jakoby już był Królestwem Bożym, równałoby się zamieszkaniu na drodze. Toteż z chwilą kiedy Kościół zaczęto uważać za Królestwo Boże, świat i ludzkość wstrzymały swe dążenie do Królestwa Bożego. Dla tzw. „nieskończonego postępu“ nie pracowano w Kościele nad ostatecznym końcem zła na ziemi i wprowadzeniem ludzkości do Królestwa Bożego. Królestwo Boże — cel przyjścia Chrystusa na świat — zamieniono na organizację ludzką, opartą na nauce kościelnej, na zdyscyplinowaniu wiernych pod rządami hierarchii, na zachowaniu techniki kościelnictwa. Kultura ducha ludzkiego według wzoru i nauki Chrystusa zeszła na ostatni plan; zawarto kompromis z ziemią i poza jej sprawami nie widziano innego celu życia. Mam tu na myśli Kościół rz. katolicki.

Dwa doświadczenia religijne: bliskość końca zła i bliskość Królestwa Bożego na ziemi, tak nierozdzielne dla pierwotnego chrześcijaństwa, zostały rozdzielone. Staro-żydowska modlitwa „Kaadisch“: „za dni naszych niech króluje Bóg, niech przyjdzie Pomazaniec Jego“, zapomniana została w chrześcijaństwie.

My, zjednoczeni braterską miłością w Chrystusie i dla Jego tryumfu, winniśmy zapomnieć, co nas dzieli, a przypomnieć sobie proroctwo o niedalekim panowaniu Chrystusa na ziemi: „Głoście między narodami: Pan króluje, utwierdził świat, żeby się nie zachwiał; będzie sądził ludzi sprawiedliwie. Niech się weselą niebiosa i niech tryumfuje ziemia; niech się wzruszy morze i wszystko, co je napełnia. Niech się radują pola i wszystko, co je okrywa; niech odgłosem wesela rozbrzmiewają wszystkie drzewa leśne; przed obliczem Pana, bo idzie, bo idzie sądzić ziemię“ (Ps 95, 10 — 13).

Oto, co znaczą słowa Chrystusa: „Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi“. Dla nas główny w nich akcent na słowie „niebiosa“; dla pierwszych chrześcijan i dla Żydów na słowie „ziemia“. Dla nas wieść o końcu historii świata, o zbliżającym się do nas Królestwie Bożym

brzmi, jak dzwon pogrzebowy — dla pierwszych chrześcijan — jak trąba bojowa, wzywająca ludzkość odkupioną do walki o tryumf Chrystusa, o przyjście Królestwa Jego. Stępić to ogniste żądło walki o przyjście Królestwa Bożego na ziemię znaczyłoby uśmiercić Ewangelię, ponownie ukrzyżować Chrystusa, unicestwić skutki Jego wiecznej ofiary dla ludzi. Jak piękno drogocennej perły polega na skojarzeniu dwu barw: niebieskiej i różowej — tak perła Królestwa Bożego na ziemi polega na zjednoczeniu ludzkości przez Ducha Świętego z Bogiem, na pojednaniu ziemi z niebem.

Niestety, we współczesnym chrześcijaństwie, zwłaszcza rz. katolickim, barwa różowa — ziemska — zgasła w perle Królestwa Bożego. Naszym więc obowiązkiem jest zapalić ją ponownie, zapalić ogniem nieugaszonym. Ja zaryzukuję twierdzenie, że — po sprzeniewierzeniu się chrześcijaństwa wielkiemu jego posłannictwu — my, zrzeszeni w Ruchu Ekumenicznym, jesteśmy ostatnim i jedynym skarbem, który pozostał Chrystusowi po strasznym spustoszeniu w chrześcijaństwie. Nie zdradzajmy zaufania, jakie pokłada w nas nasz Mistrz i Wódz, Chrystus. Gotujmy drogę Pańską, bo idzie Pan!... Mówi o tym świadek duchowy wśród chrześcijan, mówi zbrojenie się obozu antychrystusowego przeciwko Bogu. Nie cofajmy się przed żadną ofiarą z własnych ambicji, przywiązań i upodobań. Pozwólmy Chrystusowi, by On rządził całą istotą naszą, a nie nasze własne „ja".

A naprzód módlmy się, prosząc o to, — bo modlitwę Chrystus postawił na czele wszystkich obowiązków życia chrześcijańskiego: „należy modlić się zawsze, a nie ustawać", — są Jego słowa (Łuk 18, 1). Następnie należy zapytać — z gotowością na wszelką ofiarę — za nawróconym Szawłem: „Panie, co chcesz, abym czynił", jaka jest Twoja względem mnie wola. (Dz Ap 22, 10). A „wola Jego — to uświęcenie nasze", — mówi największy pneumatolog, Paweł Święty (I Tess. 4, 3).

W tych słowach apostoła mamy cały zamiar Boga względem człowieka. Mamy wskazaną drogę do zjednoczenia ludzi z Bogiem — do stworzenia na ziemi jednej Dzieci Bożych Rodziny, do pojednania ziemi z niebem. Chrystus chce mieć świętych i przez Ducha Swego czyni świętych. Bo tylko święci mogą słać szaty swej świętości pod Jego święte stopy, gdy będzie wkraczał tryumfalnie do nowego Jeruzalem, do Swego Królestwa na ziemi. W tym duchu pracujmy każdy na odcinku, na którym postawiła nas Opatrzność. Stańmy się z ducha dziećmi Bożymi i twórzmy dzieci Boże. Chrystus bliższy był dzieciom, niż dorosłym. Dorośli zbliżali się do Niego z bojaźnią i drżeniem — dzieci z radością patrzyły mu w oczy, widział w nich niezamącony, Boski pokój, ciche i rajskie niebo — ciche Boskie słońce, dające życie i słońce. Wieczna młodzieńczość świata przyszłego, dziecięctwo ducha — to powrót do utraconego raju, do Królestwa Bożego pod rządami Najwierniejszego Przyjaciela ludzkości — Chrystusa: „Wyznawam Tobie, Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy ukrył przed mądrymi i roztropnymi a objawiłeś je maluczkim. Tak, Ojcze, ponieważ tak się upodobało przed Tobą" (Mat 11, 25 — 26). Golgota wiernych Chrystusowych kończy się — nigdy nie zachodzące słońce Królestwa Bożego wzejdzie nad nieszczęśliwą ziemią.

KS. Prof. Dr W. Niemczyk.

SUKCESJA APOSTOLSKA

IX.

LUTER był mnichem i kapłanem katolickim, ale nie był biskupem. Do reformacji Lutra nie przyłączył się żaden biskup katolicki w Niemczech. Toteż z p. w. doktryny katolickiej w całym protestantyźmie ustała sukcesja apostolska. Protestantyzm zresztą nie przywiązuje do niej żadnej wagi. Luter nienawidził papiestwo, a nienawiść ta wychodziła z najgłębszych źródeł jego religijnego przekonania, które było diametralnie przeciw doktrynie katolickiej. Sam Luter, wskazując na postać Hust w jej stosunki do Rzymu, powiada: „ale ja zaatakowałem naukę i odgryzłem papieżowi samo serce. Nie myślę, żeby papież jeszcze wzrastał. Artykuł o usprawiedliwieniu wytrącił papieżowi błyskawicę z rąk". Według niego konieczne jest tylko należyte zwiastowanie nauki o usprawiedliwieniu i wierze usprawiedliwiającej. Do tego zaś powołany jest każdy zbawiony w Chrystusie. Każdy winien być nauczycielem i pomocnikiem swoich błądzących jeszcze w nocy niewiedzy i udręczonych przez grzech braci. KAŻDY JEST W RÓWNEJ MIERZE POWOŁANY DO KAPŁAŃSTWA CHRYSTUSOWEGO. Istnieje tylko POWSZECHNE KAPŁAŃSTWO. Protestantyzm nie uznaje specjalnego stanu kapłańskiego i odrzuca sakrament święceń kapłańskich.

Niemniej atoli traktat Melanchtona DE POTESTATE ET PRIMATU PAPAE, zdradzający gotowość uznania prymatu papieskiego „DE JURE HUMANO", znalazł się jako dodatek do Artykułów Szmalkaldzkich w obrębie Formuły Zgody, a więc ksiąg symbolicznych Kościoła Luterskiego. A Aegidius Hunnius w roku 1592 w swym ARTICULUM DE ECCLESIA pisał: In medio papatu fuisse ecclesiam, etiamsi papatus ipse non esset ecclesia.

Problem stosunku protestantyzmu do sukcesji apostolskiej nabiera w ostatnich czasach swej ostrości i aktualności, wyrazem zaś tego jest dyskusja w Kościołach reformacji i w sprawie urzędu biskupa w Kościele Ewangelickim. Kościół anglikański i amerykańskie Kościoły episkopalne obstają przy episkopacie historycznym z postulatem sukcesji apostolskiej.

Od samego początku istniało w Kościele anglikańskim wielkie przywiązanie do państwowej kościelności, konserwatywno-katolickiego charakteru liturgii i humanizującej teologii. Z różnych tych tendencji wyrósł wreszcie ruch tzw. OXFORDZKI, jako grunt macierzysty najnowszej postaci tzw. Ruchu Wysoko-kościelnego. Ruch oxfordzki skupia się koło idei Kościoła, posiadającego Boże zlecenie za pośrednictwem apostolskiej sukcesji biskupów. Bodaj gdzie i kiedy dawano wyraz tak wysokiego poważania dla urzędu biskupiego, jak w literaturze traktatowej ruchu oxfordzkiego. Doprowadziło to nawet do prób wykazania zgodności między symbolem Kościoła anglikańskiego tzw. 39 Artykułów, a Tridentinum, i wreszcie do konwersji głównych przedstawicieli (Newman i inni) powstania tzw. anglokatolicyzmu: co prawda niejednolitego w sobie, ale conajmniej dwa wykazującego odłamy: rozmanizującego i liberalnego, lecz w kazdym razie skłonnego do doprowadzenia do unii z Rzymem, lub conajmniej torowania jej drogi na przyszłość. Echem tych tendencji w Kościele anglikańskim jest podobny ruch w Niemczech, tzw. Hochkirchliche Bewegung HANSENA, MOSELA, Stahla i Vilmara: w celu zabezpieczenia samodzielności Kościołów w rzeczach kościelnych potrzebne jest wprowadzenie do Kościoła ewang. USTROJU BISKUPIEGO, nie tylko z tytułem ale i urzędem biskupa, z obiektywnym charakterem sakramentów, bodaj nawet z pojęciem ofiary w Wieczerzy Pańskiej i eucharystyczną obecnością Chrystusa w czasie nabożeństwa, którego forma miałaby być prawie że kopią katolickiej mszy. Jest rzeczą jasną, że u podstaw wszystkich tych momentów tkwi idea sukcesji apostolskiej, którą należałoby restytuować.

Inne Kościoły protestanckie poza Kościołem anglikańskim — Kościoły, które nie miały dotąd urzędu i tytułu biskupa, skłonne są do przyjęcia go, względnie do wprowadzenia go na nowo. W świetle rozwoju historycznego w pewnych kołach Kościołów ewangelickich na kontynencie europejskim odmawia się nawet Anglikanom i Kościołom amerykańskim prawa zaliczania się do Kościoła Ewangelickiego, bo według swej sakry biskupiej i pozycji prawnej są oni następcami biskupów angielskich z czasu katolickiego. Biskupi w Norwegii, Szwecji, Danii i Finlandii są po części piastunami starych, jeszcze w okresie katolickim istniejących siedzib biskupich. Ale pozycja ich wbudowana jest przeważnie w państwowo-kościelny system ustrojowy. Na Węgrzech są biskupstwa wbudowane w system prezbiterialny: biskupów wybierają prezbiterstwa zborowe. W Szwecji wybierają ich pastorowie okręgu diecezjalnego w liczbie 3 kandydatów, z największą ilością głosów, i ci przedkładani są królowi, który spośród śród nich mianuje jednego biskupem. Biskupi szwedzcy są przewodniczącymi kapituł katedralnych ,mających wszystkie uprawnienia władz kościelnych, mają potestas ordynowania duchownych, wizytowania i pozycję honorową w społeczeństwie i państwie. Piastun urzędu w Upsala jest promus inter pares, tak samo jak biskup Zelandii w Danii, Oslo w Norwegii i Abo w Finlandii. W czasach nowszych sprawy te stają się aktualne na skutek prób i usiłowań w kierunku zjednoczenia biskupich i niebiskupich Kościołów chrześcijańskich. Już w r. 1888 domagała się III Konferencja Lambeth jako warunku unii przyjęcia historycznego biskupstwa, a pkt 4 tzw. Lambeth Quadrilateral opiewa, iż „Nadosobowym gwarantem zbawczej mocy Kościoła jest istniejący w sukcesji apostolskiej urząd biskupi". W osłabionej nieco formie powtórzono warunki unii na VI KONF. LAMBETH w 1920 r. Lecz do zjednoczenia w kwestii tej nie doprowadziła ani Konferencja preliminariów w Genewie 1920, ani światowa Konferencja FAITH AND ORDER w Lozannie 1927. Na tych konferencjach Anglikanie i Ortodoksi, którzy widzą w biskupie zastępcę Chrystusa, stali silnie przeciwko Luteranom i Kalwinistom z kontynentu, którzy bali się jako wniosku takiego episkopatu: prymatu rzymskiego, a widzą w biskupie tylko zleceniobiorcę Zboru. Szermierz sprawy tej w Niemczech, Fryd. Heiler domaga się powrotu do episkopatu i sukcesji apostolskiej nie z powodów dogmatycznych, ale w interesie unii. Stawia też postulat, iż w tym celu winni biskupi anglikańscy dać się na nowo ordynuować przez któregoś z biskupów ortodoksyjnych lub starokatolickich, których sukcesja nie ulega wątpliwości. Katolicy bowiem nawet Anglikanom odmawiają sukcesji, nie mówiąc o Szwedach i innych. Niemiecki pastor HANSEN w 1917 r. stawiał tezę, że „Ustrój biskupi jest zdecydowanie zgodny z duchem starożytności i z Pismem świętym". Do tego samego przyznaje się też program tzw. Hochkirchliche Vereinigung 1918, a jedną z zasad Hochk. Oekum. Bund, 1924 jest restytucja urzędu i ustroju biskupiego z sukcesją apostolską.

Ciekawym odzwierciedleniem aktualności tych wszystkich zagadnień są stosunki w Niemczech po wygaśnięciu kościelnej władzy suwerenów krajów związkowych, tzw. Summepiskopatu. Smutnym dziedzictwem reformacji w Niemczech była instytucja NOTBISCHOFA w osobie każdorazowego suwerena kraju. Toteż w zasadzie z chwilą odpadnięcia Summeiskopatu żąda się tam restytucji urzędu biskupa, który według swej istoty służy Kościołowi i jest wolny od wszelkiego zobowiązania w stosunku do innych mocy.

Rozwój sytuacji w Niemczech po 1918 roku był ten, iż generalni superintendenci Kościołów krajowych zostali prezesami konsystorzy, i że Synod Generalny mógł przez zwykłą ustawę kościelną wprowadzić i uchwalić określenie „biskup". Synod Generalny w 1925 roku uchwalił — wbrew tendencjom Luteran i prof. Deissmanna — orędującym za wprowadzeniem tytułu biskupa dla generalnych superintendentów— czekać na projekt ustawy Senatu Kościelnego, który miał też uregulować pozycję duchownego wiceprezydenta Ewangel. Naczelnej Rady Kość. Senat Kościelny przedłożył Synodowi Generalnemu w r. 1927 projekt przewidujący dla generalnych superintendentów i duchownego

wiceprezydenta Nacz. Rady Kość. tytuły biskupów a dla superintendentów tytuł dziekanów. Ale dnia 12 maja 1927 r. projekt upadł większością 107 głosów (Wolff) na 103 (Deissmann). Motywy skłaniające głosujących za tytułem biskupa były: idea wodzostwa duchownego, wzmocnienie osobistej duchowej przeciwwagi na dotychczasawy jurystyczno-biurokratyczny sposób rządzenia Kościołem, wzgląd na to, iż tytuł biskup jest starym biblijnym terminem, zaś nazwa Generalnego Superintendenta kłopotliwa, perspektywy lepszej reprezentacji Kościoła w stosunku do władz państwowych i do zagranicy, przy czym atoli zastrzegano się przeciw ewentualnym tendencjom hierarchicznym i chęci zatarcia i osłabienia typu synodalnego. Motywy skłaniające przeciwników tej inowacji: obawy przed rozwojem w kierunku katolickiego romanizmu, jaki zaznaczał się już w ruchu Hochkirche, udocześnienie i uzewnętrznienie ewangelickiego urzędu, niebezpieczeństwo osobistego przesadnego podkreślania autorytetu ze szkodą dla kolegialnych rządów w Kościele i ze szkodą dla znaczenia Synodu, i samodzielności urzędu pastorskiego, wzgląd na to, iż inowacja ta była by sprzeczna z duchem Kalwinizmu, co mogłoby zagrozić unii między oboma wyznaniami, obawy, że w jednym mieście byłoby więcej biskupów (na Berlin sam miało ich przypaść 4), więcej konsystorzów i wzrost kosztów utrzymania tego rozbudowanego aparatu.

U nas w Polsce wprowadziło nowe Zasadnicze Prawo wewn. Kościoła Ewangel.-Augsb. tytuł biskupa. Zaś ostatni projekt tzw. warszawski zmiany tejże ustawy robi wrażenie, iż autorom jego chodzi nawet o przeszczepienie na grunt naszego Kościoła idei sukcesji apostolskiej, skoro przewiduje się i zaleca w § 60. 1, by po dokonaniu wyboru arcybiskupa w miarę możności jeden z arcybiskupów bratnich Kościołów zagranicą... dopełnił wprowadzenia arcybiskupa na urząd... a wszak arcybiskupów mają tylko Kościoły bratnie ewangelickie, które same chlubią się swoją sukcesją apostolską (Szwecja, Anglia).

Sprawa tytułu biskupa czy arcybiskupa w naszym Kościele Luterskim w Polsce jest kwestią tylko celowości. Zaś sprawa urzędu biskupa jest kwestią sumienia i zasady. Z ewangelickim pojmowaniem Objawienia, Wiary, Kościoła i jego urzędu sprzeczne jest wprowadzanie specjalnego ORDO, specjalnej sakry i pseudohistorycznej fikcji zwanej sukcesją apostolską.

X.

Na zakończenie niech mi wolno będzie przytoczyć opis pewnego rodzaju wizji z Dostojewskiego „Bracia Karamazow", która w drastyczny sposób przeciwstawia sobie dwa światy: świat hierarchii, i świat Tego, którego ta hierarchia rzekomo reprezentuje — wizji, której przytoczenie niech będzie niejako odsłonięciem mojego osobistego stanowiska w kwestii owej „PSEUDOHISTORYCZNEJ FIKCJI" zwanej sukcesją apostolską, której poszczególne momenty i elementy starałem się powyżej przedstawić w sposób jak najbardziej obiektywny.

„Legenda o Wielkim Inkwizytorze" opiewa mniej więcej następująco:

Jezus przychodzi do Hiszpanii i czyni cuda, jak ongiś w Galilei. Na to Wielki Inkwizytor każe Go pojmać i osadzić w więzieniu, a potem idzie doń do więziennej celi. I nalega nań, by zaprzestał, bo niweczy dzieło Kościoła. Kościół umie o wiele lepiej prowadzić ludzi i kierować nimi, niż On - Jezus. On chce im przynieść wolność... ale ludzie nie są w stanie znieść wolności. Kościół robi to o wiele lepiej. Kościół opiera się na cudzie, na tajemnicy i na autorytecie... I tak mówi Wielki Inkwizytor:

„My ich zmusimy, by pracowali, ale w chwilach wolnych od pracy ułożymy ich życie jak zabawę dziecięcą — z dziecięcymi piosnkami, chórami i niewinnymi tańcami. O — my im nawet na grzech pozwolimy — Oni są słabi i bezsilni, i będą nas miłować jak dzieci, ponieważ my im pozwolimy grzeszyć. My im powiemy, że każdy grzech może być odpuszczony, jeżeli się dzieje za naszą zgodą. A my im pozwalamy grzeszyć, bo ich miłujemy. A karę za te grzechy my bierzemy na siebie. My bierzemy je na siebie, a oni będą nas ubóstwiać jako dobroczyńców, którzy ich grzechy biorą na siebie i zanoszą je przed Boga. I oni nie będą mieli przed nami żadnych tajemnic. My im będziemy pozwalać albo im będziemy zakazywać, żyć z żonami i kochankami, mieć dzieci lub nie mieć dzieci, według miary ich posłuszeństwa. A oni z radością i pełni uwielbienia nam się poddadzą. I wszyscy będą szczęśliwi, wszystkie te miliony istot, oprócz tych stu tysięcy, którzy nimi rządzą. Gdyż tylko my, którzy tajemnicy ich dochowujemy, my sami tylko będziemy nieszczęśliwi. Już jutro ujrzysz tę posłuszną trzodę, która na moje pierwsze skinienie rzuci się, aby węgle rozżarzone zgarniać na stos, na którym ja Cię spalę, ponieważ przyszedłeś, aby nam przeszkadzać..."

Wielki Inkwizytor czeka na odpowiedź. Ale Jezus nie daje odpowiedzi. A historia ta kończy się tak: W milczeniu podchodzi Jezus do starca i cicho całuje go w bezkrwiste 90-letnie usta. To jest cała Jego odpowiedź. Starzec wzdrygnął się. W kącikach jego ust coś drga. Podchodzi do drzwi, otwiera je i mówi doń: „Idź, ale nie wracaj więcej! Nigdy! Nigdy..." I wypuszcza go w ciemne uliczki miasta. Więzień poszedł..."

Przetłumaczone na język prostszy znaczy to: Hierarcha wypędził precz Tego, w imieniu Którego działa...

Oczywiście — nie cały Kościół chrześcijański i nie zawsze był i jest takim, jak go tu przedstawia Wielki Inkwizytor. A także i Jezus nie był takim, jakim Go tu autor opisuje. Arcykapłanowi w sanhedrynie żydowskim Jezus pocałunku nie dał — ani nie uszedł z terenu, na którym Go miała spotkać śmierć męczeńska, chociaż go do dezercji z obranej drogi Krzyża zachęcał ten, Jego uczeń, który uchodzi za podwalinę hierarchii kościelnej... właśnie Piotr (Mat. 16, w. 22 i paral.).

Ale niemniej, Kościół Jego nieraz i w pewnych swych częściach grzeszył i niestety do dziś dnia grzeszy przeciw duchowi Jezusowemu...

Trzeba nam wystrzegać się tego grzechu i przezwyciężać go w sobie i koło siebie. A drogą do przezwyciężenia tego grzechu niechaj będzie przede wszystkim stawienie u podstaw Kościoła nie tego słowa, względnie fałszywego jego wykładu: TY JESTEŚ PIOTR..., ale tego pierwszego słowa: TY JESTEŚ CHRYSTUS...

Ks. Prof. Dr K. Wolfram

IDEA KRÓLESTWA BOŻEGO W EWANGELII JEZUSA

Historia wykazuje, że ludzkość wydała cały szereg wybitnych mężów, którzy wycisnęli piętno swej indywidualności na ideologii oraz życiu, na kulturze i cywilizacji całych narodów i pokoleń, nie tylko współczesnych, aktualnych, ale i przyszłych, potomnych. Ta sama historia dowodzi jednak, że żaden z tych wielkich mężów nie oddziałał w równym stopniu na rozwój ducha ludzkiego, na „styl życiowy", jeśli tak określić można ludzkość w ogóle, a człowieka w szczególności, co nasz Pan i Zbawca. Elementarny obiektywizm nakazuje stwierdzić, że wstrząsnął w posadach starym światem, obalił go, sfinalizował, wyrażając się biblijnym językiem ,dotychczasowy, dawny eon i położył fundament pod świat odmienny, nowy, zainaugurował inny, wieczny eon z perspektywą nowych niebios tudzież nowej ziemi. Twórczy wpływ Jego boskiej osobowości uwydatnia się po dzień dzisiejszy w życiu socjalno-politycznym całych grup i narodów, w nauce i sztuce, w ogóle we wszystkich dziedzinach kultury i cywilizacji. Jeszcze dzisiaj, po 19 wiekach, zwłaszcza obecnie, w okresie szowinizmu i zacietrzewienia, nienawiści i złości, w okresie fluktuacji i pomieszania pojęć, można zaobserwować to cudowne, acz niezrozumiałe i niepojęte, niemniej jednak oczywiste i realne zjawisko, które należy sobie uświadomić, że także dzisiaj, jak ongi, na przełomie wieków, rzeczywistość życiowa w zakresie indywidualnym i zbiorowym potwierdza sąd historii, wypowiedziany zresztą w prostych, proroczych słowach przez bogobojnego starca, Symeona, o Dzieciątku Betleemskim w świątyni: „Oto ten ustanowiony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu" — Łuk. 2,34. Narody powstają i odradzają się pod sztandarem Jego prawdy, a upadają i niszczeją na skutek odstępstwa od niej. Dusza poszczególnego człowieka ulega przekształceniu: pod znakiem wiary Chrystusowej rodzi się w niej i rozwija nowe, doskonałe życie, a brak tej wiary powoduje rozterkę i niepokój, dysharmonię i rozkład, a w konsekwencji apatię i śmierć duchową. Najszlachetniejsi wodzowie i najwięksi dobroczyńcy ludzkości przyznawali, że wszystko, czym byli i co dla dobra ogólnego uczynili, — Jezusowi mają do zawdzięczenia. Miliony serc ludzkich na przestrzeni dziejów płonęło dla Niego entuzjazmem czci i żarem miłości. W tysiacu przeszło językach i narzeczach, na wszystkich kontynentach świata, głosi się Jego chwałę. Wszystkie rasy i narody, stany i warstwy reprezentują liczne szeregi Jego wyznawców, zdecydowanych każdej chwili poświęcić życie za swego Zbawcę i Pana. Z jego imieniem i wiarą na ustach, z Jego miłością i mocą w sercu gotowi są pójść na tułaczkę i w bój, gotowi są wstąpić na drogę cierpień i śmierci. Że to nie są tylko zdawkowe słowa i fantastyczne relacje — tego dowody dostarczyć nam może również ostatnia straszna zawierucha wojenna, już chociażby w tym epokowym wydarzeniu na Atlantyku, gdzie autorytatywni sternicy anglosaskich naw państwowych w imieniu swych narodów i w otoczeniu najbliższych doradców i dygnitarzy rządowych z pieśnią: „Naprzód, żołnierze Chrystusa" na ustach podjęli ciężką walkę z neo-pogańską ideologią i społeczno-politycznym totalizmem.

To są fakty historyczne, wydarzenia rzeczywiste, słowa autentyczne. Jak je wytłumaczyć? Jak wyjaśnić? Jak zrozumieć, pojąć i ująć? Kim był ten Jezus? Kim, bo właściwie wszystkie przed chwilą sformułowane pytania koncentrują się wokół jednego pytania: kim był ten Jezus, który w swoim czasie sfinalizował stary i zainicjował nowy eon i który do ostatnich czasów rozpala w sercach milionów istnień ludzkich światło prawdy i płomień miłości? Kim?

Nie mamy wyczerpującej biografii Jezusa. Nikt jej nie napisał. Wprawdzie pisze się i mówi o życiu Jezusa, ale zdajemy sobie sprawę z tego, że konkretniejsze rysy i ściślejsze dane biograficzne mamy jedynie z końcowego okresu życia Jezusowego. Zresztą, wierzącemu chrześcijaninowi te szczupłe wiadomości z lat działalności Jezusa, zakończonej męczeńską śmiercią, w zupełności wystarczają. Na podstawie ewangelij, zwłaszcza synoptycznych, może sobie urobić obraz osobowości Jezusa, podobny do obrazu, jaki ukształtował sobie prazbór jerozolimski, do którego należeli przecież apostołowie i najbliżsi uczniowie Jezusa i od którego pochodzą księgi ewangeliczne.

Czym wytłumaczyć ten wielki rezonans w historii, ten permanentny wpływ, tę atrakcyjną siłę i to nieprzemijające znaczenie osobowości Jezusa? Czy przebiegiem doczesnego życia? Czy nauką, dokładniej się wyrażę, zwiastowaniem ewangelicznym? Czy rzeczywistością życiową, która cechowała Jego osobowość i emanowała na zewnątrz? Myślę, że odpowiedź na pierwsze pytanie i to odpowiedź negatywna nie nastręcza najmniejszych trudności i nie spotka się z żadnym sprzeciwem. W warunkach ubóstwa Jezus się urodził i wychował. W wieku młodzieżowym musiał pracować na chleb codzienny dla siebie i najbliższej rodziny. W wieku męskim występuje na widownię pu-

bliczną i staje przed swym ludem jako wędrowny kaznodzieja i lekarz. Jego kazanie wywiera potężne wrażenie i skupia liczne rzesze słuchaczy, Jego uzdrowienia cielesne i duchowe świadczą o cudownej mocy, udzielonej Mu przez Boga. Lud garnie się do Jezusa, władza kapłańsko-administracyjna przeciwstawia Mu się. Wreszcie rozczarowanie ogarnia wszystkich... Jezus kończy doczesne życie haniebną śmiercią na krzyżu jako bluźnierca i rewolucjonista. Koniec żałosny... Wielka klęska... Strwożeni uczniowie rozpierzchli się... Jeden z nich dopuścił się zdrady, drugi, mieniący się najwierniejszym, zaparł Go się... A wszystko to działo się w krótkim okresie czasu, co najwyżej na dystansie trzech lat, a może tylko jednego roku, w odległym zakątku świata, Palestynie, zdala od wielkich szlaków kulturalnych, handlowych i wojskowych. Odpowiedź negatywna na pierwsze pytanie jest chyba dostatecznie uzasadniona.

Skąd więc to odrodzeńcze działanie w dziejach ducha ludzkiego? Czy tkwi ono w nauce Jezusa? I na to drugie pytanie musimy odpowiedzieć negatywnie. Jeśli ujmiemy słowa Jezusa, znane nam z Nowego Testamentu, jako naukę, to trzeba będzie stwierdzić, że tzw. „nauka" Jezusa tkwi już w zarodku w zakonie, prorokach i psalmach. Chyba że naukę Jezusa ujmiemy szerzej, jako heroldowe zwiastowanie ewangeliczne, które stanowiło formalny wyraz nowej rzeczywistości życiowej, zrodzonej na gruncie boskiej osobowości Jezusa. A wtedy pytanie drugie zlewa się z trzecim w jedno i na to pytanie należy w świetle Ewangelii oraz dwudziesto-wiekowej tradycji udzielić odpowiedzi pozytywnej, tej mianowicie, że Jezus oddziałał odrodzeńczo na duszę współczesnego pokolenia i oddziaływa błogosławiąco na duszę ludzkości po dzień dzisiejszy przez podstawową ideę Królestwa Bożego, która stanowi genetyczną zasadę ewangelicznego zwiastowania i osobowej rzeczywistości życiowej Jezusa.

Idea Królestwa Bożego. Już zaznaczyłem przelotnie, a teraz podkreślam dobitnie, że Królestwo Boże stanowi centralną ideę religijną w Ewangelii Jezusa. Więcej, bo można powiedzieć, że zwiastowanie o Królestwie Bożym wypełnia treść Ewangelii, całego Nowego Testamentu. Najpierw uwaga natury formalnej co do samej nazwy „Królestwo Boże". Ewangelista Mateusz posługuje się określeniem „Królestwo Boże", „Królestwo Ojca", ale najczęściej spotykamy się w jego Ewangelii z formą „Królestwo niebios". Tę formę znajdujemy w niektórych kodeksach ewangelii Jana 3, 5 i w ewangelii Hebrajczyków. Poza tym Nowy Testament posługuje się określeniem „Królestwo Boże". Różnicy rzeczowej w określeniach: Królestwo niebios i Królestwo Boże nie ma. Unikając używania imienia Boga, mówiono: zamiast bojaźń przed Bogiem — bojaźń przed niebem, zamiast ręka Boga — ręka niebios, zamiast: zgrzeszyłem wobec Boga — zgrzeszyłem wobec nieba. Obie formy wskazują na nadnaturalny charakter królestwa w Ewangelii Jezusa. Tylko że na wstępie rozważań na temat określeń należy zaznaczyć, że Królestwo niebios nie wskazuje na niebo w pojęciu topograficznym, na niebo jako obszar, gdzie miałoby się zlokalizować Królestwo Boże. Bynajmniej. Królestwo niebios nie oznacza miejsca, lecz kwalifikację, nie znaczy, że znajduje się ono topograficznie w niebie, lecz określa, że zapanują w nim niebiańskie, górne moce, słowem, niebiosa. Zamiast obecnie rządzącego na ziemi szatana i jego demonów, zapanuje władca niebiańskich mocy, Bóg, Jego dzieci tudzież aniołowie. Na nadnaturalny charakter królestwa kieruje naszą myśl również sam rzeczownik „Bazyleia", którego pierwotne, właściwe, oryginalne znaczenie postaramy się dokładniej ustalić na biblijnej podstawie Starego i Nowego Testamentu.

Starożytne pojęcie państwa, powszechne na Wschodzie, orientuje się nie według obywateli, którzy uznają nad sobą króla, lecz według króla, którego władcza wola kształtuje społeczno-polityczne formy państwowe. Z założenia tej orientacji wychodząc, należy definiować ewangeliczną ideę Królestwa niebios. Biblijne terminy: starotestamentowy, hebrajski (malkut) i nowotestamentowy, grecki (bazyleia), które my tłumaczymy przez Królestwo Boże określają przede wszystkim władztwo suwerena, panowanie króla, moc zwierzchnią, a dopiero w następnym stadium przybierają pochodne znaczenie ustroju ogólno-narodowego, organizacji prawno-państwowej o pewnej strukturze socjalnej, politycznej i terytorialnej. Te orientacyjno-pojęciowe elementy, przeniesione na Królestwo Boże w oświetleniu Biblii, kulminują w personalnej władzy suwerena. Królowi i jego zwierzchniej, władczej woli odpowiada w Królestwie niebios Bóg — Jahwe, względnie Bóg-Ojciec, którego twórczej, suwerennej władzy podlega całe universum. Bez twórczej i władczej woli Boga niczego na świecie nie ma i nic na świecie się nie dzieje. I w zwiastowaniu ewangelicznym Jezusa czynnik suwerennego władztwa i panowania Bożego stanowi dominantę w pojęciu Królestwa Bożego. Jezus, głosząc wieść o Królestwie niebios, zapowiadał, że ono już zbliżyło się, że nie długo, a Bóg ujmie ster rządów nad światem i zapanuje w chwale i potędze nad ludzkością. Wola Boża obejmie zasięgiem swej władzy świat, a urzeczywistnienie jej w powszednim życiu nie napotka na żaden sprzeciw ze strony człowieka. Obecnie przeciwstawia się woli Boga inna wola, wola złego. Rzeczywistość życiowa wykazuje istnienie dualizmu woli. Jezus dostrzega w świecie wrogą moc, królestwo złego, szatana, Belzebuba, czołowego z nieczystych, demonicznych duchów, który sprzeciwia się Bogu, usiłuje ludzi sobie podporządkować, narzucić im swoją wolę i ściągnąć w przepaść nieszczęścia i zagłady — Mrk. 3, 24 — 27. Tylko że istniejący dualizm nie wywołuje w duszy Jezusa ani trwogi, ani depresji. Jezus żyje, przemawia i postępuje w mocy głębokiej wiary, że Bóg jest mocarny, potężniejszy od szatana, że w tej co prawda ciężkiej ale nierównej walce odniesie zwycięstwo i że do Niego wyłącznie należy przyszłość.

Ta głęboka wiara znajduje wyraz w samym ewangelicznym zwiastowaniu o bliskości Królestwa Bożego. Jezus żyje ze swoimi uczniami w nastroju radości, w atmosferze triumfu: wszak nie mogą ani pościć, ani smucić się, gdyż oblubieniec jest z nimi, a oni zasiadają przy biesiadnych, weselnych stołach — Mrk. 2, 19. Więcej, bo w osobie i działalności Jezusa, w Jego ewangelicznym zwiastowaniu i boskiej rzeczywistości życiowej, w Jego humanitarnych i charytatywnych czynach, które natchnęły radością oraz nadzieją, sprawiedliwością oraz miłością i zrodziły pojednawczość tudzież jedność — w tym wszystkim baczne oko nieuprzedzonego obserwatora dostrzega prognostyki, które wskazują na początek nowego eonu, na inaugurację Królestwa Bożego w doczesnym eonie złego. Już widać pierwsze objawy, zwiastujące klęskę demona i upadek szatana. Już widać, jak Jezus wyrywa ofiary z rąk złego, jak pozbawia demony ich zdobyczy, usuwa je od władzy, jak uwalnia człowieka od jarzma szatana, które go trapiło, męczyło, niszczyło i w konsekwencji śmierć powodowało. Zapytany przez faryzeuszów: kiedy przyjdzie Królestwo Boże? odpowiada, że ono już jest w ich środowisku — Łuk. 17, 21. W ewangeliach Mat. 13, 41. 16, 28. 20, 21 i Łuk. 22, 30. 23, 42 jest mowa o królestwie Jezusa; nadto ewangelia Łukasza 22, 29 świadczy o tym, że Jezus przekazuje królestwo swoim uczniom tak, jak Jemu przekazał je Bóg. Ewangelia Mat. 16, 28 mówi o przybyciu „Syna Człowieczego" w królestwie Jego, paralelne wiersze Mrk. 9, 1 i Łuk. 9, 27 o ujrzeniu Królestwa Bożego. Jezus jest uosobieniem Królestwa niebiańskiego; Jego przykazania są przykazaniami nowego eonu, chociaż wyraźnej wzmianki o identyczności królestwa Jezusowego i Królestwa Bożego w ewangeliach synoptycznych nie znajdujemy. To wszystko jest, co prawda, początek, ale początek ten stanowi gwarancję, że niebawem nastąpi przełom. Potęga szatana, w ogóle złych, demonicznych mocy, które obecnie rządzą na ziemi, zostanie złamana. Prowizorycznie istniejący dualizm zostanie przezwyciężony. Bóg, którego władza dotychczas była ograniczona przez wrogie moce, stanie się absolutnym władcą, jedynym panem świata i historii.

W teologii i w naukach humanistycznych mówi się i pisze o myśli, o poglądzie Jezusa na Królestwo Boże, słowem o idei Królestwa Bożego. Tak też zatytułowałem mój referat: Idea Królestwa Bożego w Ewangelii Jezusa, oczywista, ze względów naukowo-formalnych, aczkolwiek zaraz na wstępie zdawałem sobie sprawę z nieścisłości tego określenia w tytule. Teraz w świetle rozważań historyczno-biblijnych, uświadamiamy sobie chyba wszyscy, że Królestwo Boże — to nie idea, nie teoria, nie pogląd, nie koncepcja, lecz dziejowe wydarzenie, historyczny akt, wielkie dzieło, dokonane przez Boga, nowa rzeczywistość życiowa, nowy stan rzeczy, jaki się wytworzył na ziemi, w stosunkach pomiędzy Bogiem a ludźmi. Pragnąłem uprzystępnić zrozumienie tej boskiej rzeczywistości życiowej, tłumacząc grecki rzeczownik „Bazyleia" przez władztwo, panowanie Boga. Przypuszczam, że zrozumienie nasze się pogłębi i będzie dokładniejsze, jeśli wolno nam będzie Bazyleia = królestwo, idąc śladem prawno-państwowej terminologii pojęciowej starożytnego Wschodu, zainterpretować w sensie wstąpienia na tron, ugruntowania, ustanowienia królestwa, ujęcia władzy i steru rządów nad światem. Dokonało się wielkie dzieło, wytworzył się nowy stan rzeczy, powstała nowa rzeczywistość życiowa: Bóg wstąpił na tron i objął suwerenną i absolutną władzę oraz rządy nad światem i całokształtem życia ludzkiego, zarówno indywidualnego jak zbiorowego. Nie ma najmniejszego odcinka w życiu ogółu ogólno-ludzkim, które by nie było objęte wolą Boga. Nie ma najmniejszego elementu składowego w dziedzinie myśli, uczuć i woli człowieka, które by mogły pozostać niezależne od jedynej władzy i wyłącznego kierownictwa Boga. Nasz reformator Luter ujął z punktu widzenia personalno-etycznego i wyraził cały głęboki istotny sens Królestwa Bożego jako suwerennego władztwa w prostych słowach: „Królestwo niebios jest wówczas, kiedy Bóg w nas rządzi, a my jesteśmy Jego królestwem".

W tym samym kierunku orientuje naszą myśl i to samo znaczenie nadaje Królestwu Bożemu druga formalna połowa naszego tytułu, zewnętrzna rama naszego tematu, „w Ewangelii". Ewangelia jest niczym innym, jeno obwieszczeniem tej treści, że wytworzyła się nowa rzeczywistość życiowa w sferze stosunków pomiędzy Bogiem a człowiekiem, i jednocześnie wezwaniem tego charakteru, że należy sobie uświadomić odmienny stan rzeczy i włączyć się w nurt nowego życia. Ewangelia nie jest rozważeniem na temat Królestwa Bożego, nie jest jakąś medytacją o nim, lecz zgodnie z ludową terminologią pojęciową nowotestamentowych czasów jest królewską proklamacją Boga o objęciu zwierzchniej władzy, jest heroldowym ogłoszeniem, że pan i władca przystępuje do sprawowania absolutnych rządów.

I z tego względu można by przytoczyć analogię jednego z teologów, który przyrównywał Ewangelię i Królestwo Boże do gromu i błysku i stwierdził, że Ewangelia i Królestwo Boże należą nierozerwalnie do siebie, jak grom i błysk. Ewangelia nie mogłaby w podobny sposób głosić czegoś innego. Zresztą, trudno sobie wyobrazić Ewangelię, która by nie była zwiastowaniem Królestwa Bożego, proklamacją Objawienia suwerennej, władczej, kierowniczej woli Boga.

Królestwo Boże w Ewangelii Jezusa jest charakteru transcedentnego. Bóg gruntuje Królestwo niebios, jest jego założycielem i twórcą. Bóg utrzymuje Królestwo swoje, sprawuje w nim zwierzchnią, kierowniczą władzę i panuje nad światem w chwale oraz potędze. Ludzie Królestwa Bożego nie zakładają, jego chwalebnej inauguracji przyśpieszyć nie mogą, ręki do budowy gmachu Królestwa przyłożyć nie zdołają. Czynnik współpracy ze strony człowieka, moment imanentyzmu i ewolucjonizmu, jest z pojęcia Królestwa Bożego wyeli-

minowany. Królestwo Boże nie jest jakąś organizacją społeczną, którą mogliby ludzie ugruntować na zasadach miłości i budować trudem poświęcenia, doskonalić wysiłkiem dobrej woli, etyczną, ofiarną i szlachetną pracą, jak ujmowali Kant i Ritschl, lecz nadziemską, nadnaturalną, ponadświatową i ponadludzką, eschatologiczną wielkością, która z Jego woli zbliża się, nadchodzi, zjawia się... Słowem, transcedentny charakter Królestwa Bożego objawia się w subjektywiźmie, podmiotowości Boga, i to zarówno w akcie erygowania królestwa, jako też w suwerennej, władczej woli utrzymania go na świecie. Ewangeliczne zwiastowanie Jezusa dostarcza nam liczne i ważkie dowody na potwierdzenie tezy o transcedentnym charakterze Królestwa niebios. Ograniczymy się do przytoczenia tylko niektórych. Jeśli takie wyrażenia, jak „wejść do Królestwa niebios", mogą jeszcze nasunąć myśl o aktywiźmie człowieka w mniejszym czy większym stopniu, to inne wyrażenia, jak odziedziczyć bądź przyjąć Królestwo, aktywizm tego rodzaju wykluczają i świadczą zupełnie wyraźnie o pasywiźmie. Jezus prosił i nauczył uczniów swoich błagać w Modlitwie Pańskiej Ojca niebiańskiego: przyjdź Królestwo Twoje, co bezprzecznie wskazuje na to, że wraz z uczniami oczekuje Królestwa niebios w cudownej inauguracji uniwersalnego władztwa Bożego na ziemi. W eschatologicznych fragmentach ewangelij synoptycznych słyszymy o chwalebnej paruzji Syna Człowieczego, który z wyżyn niebiańskich w otoczeniu orszaku aniołów zstąpił na sąd żywych i umarłych, co przecież znowu bezsprzecznie dowodzi, że człowiek jest w momencie objawienia Królestwa niebios w całej jego chwale i potędze tylko obserwatorem i bierze udział jedynie pasywny. A według ewangelisty Marka 13, 32 Jezus, mówiąc o dniu ostatecznym, komunikuje, że „o onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie, którzy są w niebie, ani Syn, tylko Ojciec". Tylko dla siebie zarezerwował Bóg — Ojciec wiedzę o dniu ostatecznym, wielkim dniu przyjścia Królestwa. Człowiek, nawet aniołowie niebiańscy, nawet Syn Człowieczy o terminie zstąpienia Królestwa w całej jego glorii na ziemię wiadomości nie posiadają, a zatem wszystko się dzieje niezależnie od człowieka, wszystko odbywa się bez jego współdziałania. Człowiekowi nie pozostaje nic innego, jak zastosować się do przykazań Boga, spełniać świętą wolę Jego i czekać cierpliwie tudzież wytrwale na stabilizację Królestwa niebiańskiego w całej jego świetności i chwale.

Ale czy z tego wynika, że człowiek ma zachować się biernie? Czy z tego należy wysnuć wniosek, że dla sprawy Królestwa Bożego wszelkie działanie ludzkie jest bez znaczenia? Sądzę, że nie, aczkolwiek naukowa teologia w osobach wielu uczonych udziela na to pytanie pozytywnej odpowiedzi i tę odpowiedź w formie tezy propaguje. Sądzę, że człowiek nie może Królestwa niebiańskiego założyć, nie może ostatecznej, chwalebnej inauguracji jego przyspieszyć, ale może, więcej, bo powinien przygotować się na godne przyjęcie Królestwa. Nie można pozostać obojętnym wobec niezaprzeczalnego faktu zbliżania się Królestwa niebios. Należy powziąć decyzję i to natychmiastową. Bóg jako podmiot Królestwa stawia człowieka przed alternatywą: albo uzna nad sobą władzę Boga i podda się Jego kierowniczej woli, albo oprze się nieuzasadnionym według jego mniemania roszczeniom Boga i pójdzie własną, dotychczasową drogą. W każdym bądź razie, tylko ci przekroczą próg Królestwa niebiańskiego i wejdą do grona sprawiedliwych, tylko ci zostaną przyjęci do społeczności ubłogosławionych i będą uczestniczyć w radości, świetności i chwale Królestwa, którzy nie poprzestaną na kornej prośbie, tęsknym wyczekiwaniu i bacznej obserwacji, lecz pójdą dalej, zaangażują się, wykażą aktywizm, upamiętają się, zerwą z dotychczasowym trybem życia, wkroczą na inną drogę i postanowią z nakładem jak najlepszej woli, z maksymalnym natężeniem wszystkich swych żywotnych sił duchowych realizować w bezwzględnym posłuszeństwie, krańcowym poświęceniu i szczytnej miłości objawioną przez Jezusa świętą wolę Bożą. Kazanie na górze świadczy o tym, że tylko odrodzona, nowa dusza umożliwia wstęp do Królestwa Bożego, tylko ubodzy — am-ha-arec — cisi, łagodni, miłosierni, czystego serca, pokój czyniący, znoszący prześladowanie dla sprawiedliwości, — tylko oni należą do Królestwa niebios, oni, którzy pod względem sprawiedliwości, pod względem religijno-etycznego życia górują nad oficjalnie pobożnym ogółem, oni, którzy są solą ziemi i światłością świata.

Istnieje tajemniczy, niemniej jednak realny związek pomiędzy Królestwem Bożym a, wyrażając się krótko, jezykiem codzienności, pracą religijno-etyczną człowieka, służbą dla tego Królestwa. Przecinając ten związek, wyrywamy z serca ludzkiego poczucie odpowiedzialności, paraliżujemy motywy moralne i pozbawiamy życie charakteru przygotowania, może nawet wartości i sensu. Bóg inauguruje i gruntuje Królestwo, ale nie przez niebiańskie orszaki aniołów, lecz przez ludzi, istoty ziemskie. I z tego względu chociażby nie jest rzeczą obojętną, czy sól dzieci Królestwa zachowa swą świeżość i moc działania, czy też ją straci i zwietrzeje, czy światło ich będzie stać na świeczniku, bądź na widocznym miejscu i świecić wokoło, czy też zostanie ukryte pod korcem i zgaśnie. Tylko że należy sobie to uświadomić, że pracę religijno-etyczną, służbę spełnia się nie w tym celu, aby zdobyć zasłużony udział w Królestwie, lecz dla tego, że jest się już wezwanym przez Boga uczestnikiem tego Królestwa. Służba ludzka stanowi następstwo, skutek wezwania, powołania Boskiego do Królestwa, ale następstwo nie automatyczne, skutek nie samorzutny. Uczestnictwo w Królestwie stanowi apel i przykazanie, a zatem wola ludzka nie tylko że nie jest wyłączona, ale jest pobudzona i zaktywizowana.

Już przed Jezusem mówiono o Królestwie niebiańskim — malkut, malkut szamaim, malkuta. Bezpośrednio przed Jezusem Jan Chrzci-

ciel przepowiadał bliskość Królestwa Bożego. A przed Janem Chrzcicielem Stary Testament, literatura apokaliptyczna i rabiniczna. Jezus, głosząc wieść o Królestwie Bożym, mógł liczyć na zrozumienie ze strony słuchaczy. Na sam dźwięk wyrazu „malkut — królestwo" serca Żydów biły żywszym tętnem. Przy tym, sytuacja społeczno-polityczna Żydów była tego rodzaju, że lud żydowski z utęsknieniem wyczekiwał jakiejś zmiany na lepsze, ingerencji Boga w zakres stosunków internacjonalnych i socjalnych. Rzymianie — poganie byli panami ludu wybranego: Judeą rządził z ramienia cesarza rzymskiego namiestnik, obcy ludności rasą i religią; Galileą wprawdzie Żyd, potomek rodu Heroda, ale rodu znienawidzonego z powodu krwawych rządów, w dodatku osadzony na tronie przez cesarza. Lud żydowski dotkliwie odczuwał tę zależność od obcej potęgi państwowej. Trudno było mu pogodzić się z taką zależnością polityczną. Przykre były również rządy, a właściwie kierownictwo duchowych wodzów, którzy całkowitą winę za wszelkie nieszczęścia, jakie spadły na lud żydowski, przypisywali grzechom tego ludu, a którzy dla ubłagania Boga bezustannie pomnażali przepisy zakonu i wkładali na barki ludności, żądając skrupulatnego ich wypełniania, a w razie uchybienia grozili karą, która niejednokrotnie ujawniała się w wykluczeniu ze społeczności synagogalnej, a zatem i z Królestwa niebios.

Jak widać — Królestwo Boże w Ewangelii Jezusa nie jest ideą nową. Znane było w ideologii starotestamentowej teokracji i późniejszego żydostwa, a Jan Chrzciciel donośnym, heroldowym głosem, t. zn. krzycząc, zwiastował zbliżające się Królestwo Boże i wzywał do pokuty. Idea nie nowa, ale tylko formalnie nie nowa, bo merytorycznie rzecz ujmując, jednak nowa, skoro odniosła zwycięstwo nad światem, a swój symbol, krzyż, zatknęła na Forum Romanum. Nie można zaprzeczyć, że Jezus przejął tradycyjny wyraz „malkut" i pojęcie z nim związane, a właściwie zasadniczy element tego pojęcia: panowanie, władztwo Boga, ale trzeba również przyznać że samo pojęcie królestwa przekształcił, uduchowił i swoim Boskim Duchem ożywił. Żydowskie pojęcie królestwa posiadało zabarwienie narodowo-polityczne. Jahwe, Bóg Izraela, zawładnie światem i zapanuje nad narodami. Lud żydowski, jako społeczność sprawiedliwych i wybranych, nie tylko zrzuci z siebie jarzmo niewoli rzymskiej i odzyska wolność, ale zajmie w konsekwencji odbytej pokuty i przeżytych cierpień uprzywilejowaną pozycję w przyszłym królestwie. W Ewangelii Jezusa, jak zresztą i w zwiastowaniu Jana Chrzciciela, czynnik narodowo-polityczny nie odgrywa żadnej roli. Sama przynależność do ludu żydowskiego, a nawet dokładne przestrzeganie przykazań zakonu i skrupulatne spełnianie kazuistycznych nakazów faryzejskiej pobożności, jeszcze nie rozstrzygają o uczestnictwie w Królestwie Bożym. Wstęp do Królestwa niebios umożliwiają jedynie wartości wewnętrzne, walory zmienionej, odorodzonej ,nowej duszy. I to nie tylko duszy żydowskiej. Jezus przewiduje w wizji przyszłości, że i poganie znajdą się w Królestwie, że od wschodu i zachodu słońca wielu ich przybędzie, a usiądą za stołem z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem w Królestwie niebios — Mat. 8,11. Heroldowy komunikat o bliskości Królestwa, połączony z wezwaniem do pokuty, rozlega się do każdego człowieka, bez względu na różnice socjalne i narodowe, poszczególnie i do wszystkich, do całej zbiorowości, ale indywidualnie, przez jednostki, nie w ich abstrakcyjnym odosobnieniu, lecz w ich społecznym związku.

Apokaliptycy żydowscy obliczali termin nadejścia Królestwa Bożego, określali znaki, poprzedzające jego przyjście, lubowali się w barwnym kreśleniu obrazów o życiu w niebiańskiej chwale uczestników Królestwa, względnie karach i mękach pobytu odtrąconych w gehennie. Jezus neguje apokaliptyczną spekulację o Królestwie. O malowniczości znaków, mistyce liczb i terminów, dramatycznych zjawiskach bądź fantazji na temat przyszłej chwały względnie kary w Ewangelii Jezusa nie słyszymy. Nacisk w zwiastowaniu ewangelicznym Jezusa o Królestwie nie spoczywa na dramatycznych, cudownych okolicznościach, w jakich Królestwo ma się zjawić, ani na samym stanie, stosunkach, panujących w Królestwie, lecz na niezaprzeczalnym fakcie bliskości Królestwa i, co jest ściśle z tym związane, na konieczności powzięcia decyzji ze strony człowieka: za lub przeciw.

W skład pojęcia Królestwa Bożego u Jana Chrzciciela wchodzi, jako podstawowy, — element sądu Pańskiego, sądu nieubłaganego, strasznego. Jan w ostrych słowach kazania wzywa do pokuty, ostrzega przed karą, grozi potępieniem, zniszczeniem, zagładą. W zwiastowaniu Jezusa o Królestwie Bożym istnieje zasadnicza przewaga po stronie pozytywnej. Wprawdzie Jezus nawiązał do przewodniej myśli kazania Jana Chrzciciela, wzywał do upamiętania, zapowiadał karę, groził, ale punktem wyjścia były błogosławieństwa, obietnice. Z wieścią o Królestwie Bożym zasadniczo łączyło się miłosierdzie, pociecha, nadzieja.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na kwestię sądu, która wiąże się ściśle ze sprawą Królestwa Bożego. Wiadomość o Królestwie Bożym i jego bliskości zwiastuje zaspokojenie najgłębszych tęsknot, realizację najszczytniejszych obietnic, ale jednocześnie grozi sądem, sądem sprawiedliwym, który poprzedzi chwalebną inaugurację Królestwa niebios.

Sąd ewangeliczny kwalifikuje myśli, uczucia i wolę człowieka, wartość praktycznego, czynnego życia ludzkiego, wynik działania i decyduje o możliwości wejścia do Królestwa Bożego, względnie wykluczenie zeń i skazanie na umieszczenie w gehennie. Bóg w sądzie wypowiada przedostatnie słowo nad życiem człowieka, słowo orzeczenia, które finalizuje pewien historyczny etap i feruje ostateczny wyrok, który albo otwiera chwalebne perspektywy na natychmiastową ale pozahistoryczną przyszłość, albo strąca w ognistą przepaść gehenny, która stanowi antytezę wszystkiego, co przynosi z sobą Królestwo Boże.

Sąd przeprowadzi sam Bóg, jak na to wska-

zują formy pasywne. Niektóre fragmenty ewangeliczne zupełnie wyraźnie wypowiadają, że sędzią jest Bóg, inne wymieniają Jezusa, otoczonego orszakiem 12 uczniów i sądzącego 12 pokoleń izraelskich. Nie trudno spostrzec, że na starszą tradycję wskazuje pogląd, według którego sędzią jest sam Bóg, otoczony chwałą i rzeszą aniołów, a Jezus jest świadkiem, którego zeznanie oskarża albo broni.

Sąd jest indywidualny i uniwersalny. Każde życie ludzkie mimo różnorodności działań, jakie wykazuje, tworzy całość, jedność. Życie to w każdym momencie swej egzystencji podlega sądowi Boga, który decyduje o jego wartości, czy bezwartościowości, pozytywnym czy negatywnym ustosunkowaniu się do Królestwa Bożego. Oprócz sądu indywidualnego odbędzie się sąd uniwersalny jako ostatnie, decydujące objawienie mądrości i potęgi Boskiej. Bóg przed chwalebną inauguracją Swego Królestwa osądzi całą ludzkość i zadecyduje o jej przyszłości.

To są różnice, zachodzące w pojęciu Królestwa Bożego, w ujęciu ewengelicznym Jezusa z jednej strony, a Żydostwa i Jana Chrzciciela z drugiej strony. Pozostaje jeszcze do omówienia zasadnicza różnica w kwestii religijno-etycznej, która zadecydowała o zwycięstwie na przełomie eonów i która poprzez wieki zachowała nieprzemijające znaczenie i utrzymała żywotną moc oraz dobroczynny wpływ.

Żydostwo uzależniało bliskość Boga i Jego królestwa od skrupulatnej realizacji zakonu Bożego i związanej z nią tradycji rabinicznej. Na zakon i tradycję ciągle wskazywano. Wielcy twórcy religijni Wschodu kładli również wyłączny nacisk na swoje normy i przepisy, rady i wskazówki. Jedni i drudzy uważali, że szczęście, zbawienie i błogosławieństwo niebios zależy tylko od postępowania ludzi w myśl ich przykazań i norm, przepisów i wskazówek. Słowem, punkt wyjścia: człowiek i jego czyn. Droga: od człowieka do Boga, od czynu ludzkiego do zbawienia. Ewangelia Jezusa wskazuje odwrotną drogę. Drogę od Boga do człowieka, od Królestwa Bożego do postępowania ludzkiego. Bóg, wyrażając się biblijnie, rozjaśnia dotychczas chmurne, gniewne, groźne oblicze, Bóg zwraca rozjaśnioną miłosierdziem i dobrocią twarz swoją i zbliża się do człowieka, Bóg odnosi się doń z ojcowską miłością, darzy go błogosławieństwem i powołuje do Swego Królestwa. Człowiek w zetknięciu z Bogiem oraz Jego dobrocią, umieszczony na gruncie Królestwa Bożego, otoczony górną, niebiańską atmosferą nowej rzeczywistości życiowej, wezwany do zorientowania się i powzięcia decyzji,—skupia się i zastanawia, odradza i zmienia, pozyskuje nowe usposobienie, staje się dziecięciem Bożym, a odczuwając głębie nowej duszy, że dziedzictwo Boże obowiązuje — noblesse oblige — że wstęp do Królestwa niebiańskiego jest uzależniony od pozytywnego ustosunkowania się do surowych, radykalnych przykazań Jezusa, usiłuje mocą zaznanej od Boga dobroci etycznie działać i zdążać do doskonałości Boga — Ojca w niebiesiech. Bóg nakazuje i żąda, ale potęgą Swej ojcowskiej dobroci umożliwia też wykonanie nakazów i spełnienie żądań, nawet takich, które wykraczają poza zakres możliwości ludzkich, bo „co jest niemożliwe u ludzi, okazuje się możliwe u Boga“ (Mat. 19,26. Mrk. 10,27). Królestwo Boże zobowiązuje i wymaga, ale udział w tym Królestwie gwarantuje ludzkiej duszy dopływ niebiańskich mocy, które się zasilają w odpornej walce z grzechem i krzepią w dobrej postawie celem sharmonizowania myśli, uczucia i woli z nową rzeczywistością życiową. Etyka ucznia Jezusowego jest uwarunkowana jego pozycją religijną wobec Boga; jego moralne motywy płyną z poczucia przynależności, z świadomości uczestnictwa w Królestwie niebios. Tak ujęta etyka indywidualna tworzy jednolitą, zwartą całość i jedność. Podobnie przedstawia się rzecz z etyką ogólną, całej chrześcijańskiej społeczności zbiorowej. Wszak wszyscy są dziećmi jedynego Ojca w niebiesiech. Wszak wszyscy żyją w Królestwie niebios i w słońcu dobroci Bożej. Żadnym z nich gardzić nie wolno. Nie wolno tego czynić nawet z małymi dziećmi, gdyż — według słowa Jezusowego — „aniołowie ich w niebiesiech patrzą zawsze na oblicze Ojca mojego, który jest w niebiesiech“ Mat. 18,10. Zarówno etyka indywidualna jak społeczno-zbiorowa jest religijna, ponieważ opiera się na wierze w Boga — Ojca, ponieważ wyrasta na podłożu postawy, określonej przez Ewangelię Królestwa Bożego. Uczeń Jezusa czyni dobrze mocą wewnętrznych sił wiary, w konsekwencji uczestnictwa w Królestwie Bożym, podobnie jak z natury dobre drzewo rodzi dobre owoce. Nie potrzebuje odczytywać paragrafów księgi zakonnej, nie potrzebuje zaznajamiać się z normami wielkich twórców religii; wystarczy mu nowa orientacja w Królestwie niebios, wystarczy nowa, żywa rzeczywistość Boska, uosobiona w Jezusie, w Jego słowie oraz czynie. I tylko tam można mówić o rzetelnej, prawdziwej etyce, gdzie istnieje ta rzeczywistość, wyrosła na gruncie Królestwa niebiańskiego, obwieszczona w Ewangelii i potwierdzona doczesnym życiem Jezusa. Wskazują na to błogosławieństwa Kazania na górze, a z „Ojcze Nasz“ chociażby trzecia prośba.

Kończę i reasumuję. Narodziny i dziecięctwo chrześcijaństwa przypadają na czas, kiedy zarówno świat żydowski, jak pogański, greckorzymski, usiłują przeprowadzić regenerację. I to zarówno w dziedzinie religijnej jak etycznej. Bezstronność każe przyznać, że w obu dziedzinach zdołano osiągnąć pewne sukcesy. Świeży powiew wniesiono w skostniałą religię, nowe zasady i normy wprowadzono do etyki personalnej i społecznej. A jednak to odnowienie, zresztą fragmentaryczne, na pewnych odcinkach religijno-etycznych nie zdołało uratować starożytnego świata. Dzieła ratunku i odrodzenia dokonała Ewangelia Jezusa o Królestwie Bożym. Dlaczego? Przez co? Dzięki czemu? Chyba mogliśmy pojąć, iż dzięki temu, że obwieściła człowiekowi otrzymanie darów błogosławieństwa z łaskawej ręki Boga, przynależność do Królestwa Bożego, uczestnictwo w nowej, boskiej, rzeczywistości życiowej, które realizuje się niezależnie od idei narodowej oraz

wiedzy ludzkiej i które eliminuje kalkulację i rachuby na osobistą zasługę; dzięki temu, że przekonała człowieka o jego ubóstwie duchowym i uświadomiła mu, że dopiero teraz, w nowym eonie, w konsekwencji ujęcia władzy i steru rządów nad światem przez Boga, pozyskał nowe, niebiańskie moce i przeszedł ze stanu niepewności i lęku w stan błogiego bezpieczeństwa, równowagi i pogody ducha; dzięki temu, że obdarzyła ludzi poczuciem dziecięctwa Bożego, tchnęła w nich wiarę, że Bóg jest ich Ojcem niebiańskim, a oni są dziećmi Jego na ziemi i braćmi dla siebe na wzajem, co znalazło swój realny, przekonywający wyraz w życu osobistym i w życiu całej chrześcijańskiej społeczności zbiorowej, na widok której nawet wrogowie, nawet poganie przyznawali z największym podziwem i najwyższym uznaniem: „Patrzcie, jak oni się wzajemnie miłują"; dzięki temu, że przekazała ludziom nie księgi i kodeksy z rozdziałami i paragrafami, teorie i koncepcje, nie normy i przepisy na wzór wielkich mędrców i twórców religii czy nauki, lecz nową etykę, ściślej rzecz ujmując, nowy ethos, ethos Królestwa Bożego, w którego słońcu pielgrzymował sam Jezus na ziemi, w którego promieniach mogli i mieli żyć wezwani i powołani do grona społeczności religijno-zbornej Chrystusa. Chyba teraz zdołamy sobie uświadomić, że mędrcy, którzy zwątpili w siłę swoich maksym życiowych, zeloci, którzy doszli do kresu własnych możliwości i stwierdzili brak swej kompetencji, ubodzy, którzy ze względu na potrzeby życia codziennego nie mogli zachować się nienagannie, najemnicy, którzy nie mogli posiąść wiedzy, gwarantującej cnotę według zdania filozofów, dygnitarze i bogacze, którzy w przystępie szczerości przyznawali ograniczoność i niebezpieczeństwo władzy tudzież majątku — wszyscy oni wyczuwają głębią swoich wierzących serc, że Ewangelia Jezusa o Królestwie niebios — to wielki dar Boga dla świata, to boska rzeczywistość życiowa, uosobiona w Jezusie Chrystusie, gromadzą się w tym Królestwie, skupiają — mówiąc językiem codzienności — wokoło nowego ideału życiowego, który nie stanowi naśladownictwa jakiegoś modelu, ani teorii chłodnego rozumu, który nie jest serwilizmem względem tory oraz tradycji, ani mitem dla magicznego kultu, lecz jest dziełem dobroci Boga — Ojca w niebiesiech, dokonanym i uwidocznionym na ziemi przez naszego Pana i Zbawcę, Jezusa Chrystusa.

Wreszcie ostatnie pytanie: czy Ewangelia o Królestwie Bożym posiada dla duchowego życia nowoczesnej ludzkości jeszcze identyczną wartość, jaką miała dla starożytności i ubiegłych wieków? Że w swoim czasie, na przełomie wieków ta właśnie prawda o królewskiej władzy Boga na świecie, która miała przywrócić pierwotny porządek świata w tym stanie, jak wyszedł spod ręki Boga, że ta prawda odrodziła strupieszały świat pogański, tchnęła weń świeży powiew życia i wytworzyła nową kulturę, w której świetle żyły narody w ciągu 19 wieków, to jest niezaprzeczalny fakt historyczny, który skonstatowaliśmy i którego nawet największy wróg chrześcijaństwa negować nie może. Ale czy mają one jeszcze jakąkolwiek wartość dla świata dzisiejszego? Czy mogą one jeszcze spełnić swą misję wobec nowoczesnej ludzkości? Dla nas, chrześcijan, odpowiedź na powyższe pytania nie nastręcza wątpliwości. Głos historii i wiary domaga się pozytywnej odpowiedzi. Jeden z najwybitniejsęych mężów stanu ostatniej doby zaopiniował, że jeszcze najlepiej utrzymuje się na spienionych falach dziejowych i najpewniej płynie łódź boskiego Hebrajczyka, Jezusa. A cały szereg intelektualistów polskich w jednej z noworocznych ankiet przedwojennych, upatrując źródło rozkładu i zła, nawet przesilenia ekonomicznego i społeczno-politycznego w kryzysie religijno-moralnym, wskazał na ideologię chrystianizmu jako niezawodną podstawę odrodzenia i twórczego, zdrowego ukształtowania życia indywidualnego i społecznego. Istotnie, jedynie Ewangelia o Królestwie niebios zdoła uzdrowić, odrodzić i przekształcić dzisiejszy świat, pogrążony w chaosie, i nowoczesną ludzkość, zdezorientowaną na drodze swego życia. Z Ewangelii bowiem, t. zn. z prawdy życiowej o Królestwie Bożym płyną najbardziej światu i ludzkości potrzebne, wprost niezbędne dwie twórcze, życiowe wartości: 1) nowa, odrodzeńcza, skupiona, zwarta i skoncentrowana moc; 2) jasne, wyraźne wskazówki i wytyczne w kształtowaniu form życia indywidualnego i zbiorowego. Skupiona, skoncentrowana moc, nie jakieś przelotne bodźce, krótkotrwałe nastroje czy wreszcie chwilowe wrażenia bądź wzruszenia, które tylko rozpraszają naszą uwagę i wyczerpują naturalne, żywotne siły, lecz zwarta moc, która te wszystkie bodźce i nastroje wchłania, opanowuje i przetapia na swoją korzyść, która stanowi podstawową funkcję duszy ludzkiej i nadaje jednolity ton całemu nowemu życiu. I wyraźne wskazówki, wytyczne, zwłaszcza dla nas ewangelików, bez względu na denominacje, którzy w przesadnej pewności siebie oraz nadmiernej chełpliwości z posiadania Ducha, tracimy busole i ulegamy kompletnej dezorientacji w dziedzinie życia religijnoetycznego, na jego odcinku zarówno osobistym jak ogólnym. Sens i urok życia, zarówno prywatnego jak społecznego, domagają się od nas, aby życie wypełnić należytą treścią i zdążać do określonego celu. Nie wystarczą pojedyńcze wyczyny, nie wspominając już zupełnie o bezwartościowości życiowej filozofii Epikurejczyków czy Saduceuszów: obowiązkiem naszym jest w całożyciowym trudzie, codziennej pracy, poszczególnym czynie i przeżyciu w myśl wskazań Jezusa z Ewangelii Królestwa zdążać do wytkniętych przez Boga celów.

Idea Królestwa Bożego tworzy ową wewnętrzną, jednolitą postawę tudzież skupioną, skoncentrowaną moc i wskazuje drogi, prowadzące do uzdrowienia i odnowienia. Ona też jedynie — według naszego przekonania — zdoła wyprowadzić świat z chaosu i tchnąć w schorzałą duszę ludzkości nowe życie.

ST. PIOTROWSKI

CZY KATOLICYZM MOŻE OPANOWAĆ AMERYKĘ?

Od Redakcji.

Niniejszy artykuł, świadczący o wpływach katolicyzmu na życie społeczne i narodowe Stanów Zjedn. A. P., zamieszczamy jako głos przestrogi dla protestantyzmu światowego, chociaż nie podzielamy w tej mierze, co autor, obaw przed opanowaniem protestanckiej Ameryki przez Kościół katolicki.

Pod tym tytułem ogłosił Harold E. Fey, redaktor protestanckiego „The Christian Century" interesujące uwagi, oparte na informacjach zaczerpniętych ze źródeł katolickich.

Wpływ Kościoła Katolickiego w chwili obecnej jest w Stanach Zjednoczonych większy niż był kiedykolwiek w tym kraju. Z 50 największych miast w Stanach 38 ma największy odsetek katolików. Katolicy są liczniejszym wyznaniem w kraju całym od każdego wyznania protestanckiego i w 35 stanach na 48 stanów w ogóle. Liczba katolików 22.945.247 (1944 r.) jest trzykrotnie większa od liczby najliczniejszego wyznania tj. metodystów. Stało się to głównie skutkiem zmiany taktyki Kościoła Katolickiego w naszym pokoleniu. Katolicy wychowali przywódców spośród samych Amerykanów i poczuli się jak u siebie w domu, zaczynając wpływać na politykę rządu. Episkopat katolicki wpłynął na politykę popierania Franka w Hiszpanii, bo za nim stoi kler hiszpański przeciw demokracji hiszpańskiej. To samo odnosi się do Włoch, gdzie rząd amerykański utrzymuje stosunki dyplomatyczne z Watykanem wbrew opinii znacznej części ludności. Katolicy wpłynęli na politykę rządu w Meksyku, na wyeliminowanie misji protestanckich w Ameryce łacińskiej, odegrali rolę w sprawie prohibicji i zakazu pracy dzieci; opanowali częściowo produkcję filmową narzucając się z cenzurą filmową i produkując liczne filmy prokatolickie.

Polityką katolicką kieruje 145 biskupów mianowanych przez Papieża na wniosek delegata papieskiego w Waszyngtonie, ustanowionego w 1893 r. Było tych legatów dotychczas 6-ciu. Wszyscy byli Włochami, jak i obecny legat arcybiskup Amleto Giovanni Cicognani. Od konsekruje biskupów. Kontrola nad nominacją biskupów jest dla Watykanu pierwszorzędnym środkiem do zapewnienia sobie rządów. Tylko pierwszych trzech biskupów w Stanach Zjednoczonych pochodzi z demokratycznych wyborów. W r. 1908 Papież Pius X zniósł charakter misyjny Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych i w ten sposób Kościół uzyskał w Stanach Zjednoczonych zwolnienie od kontroli kongregacji watykańskiej de Propaganda Fide.

Podczas wojny światowej 1914—1918 powstała organizacja pod nazwą „National Catholic War Council" (Narodowa Katolicka Rada w czasie wojny), która pozostała nadal po wojnie i zmieniła nazwę na „National Catholic Welfare Conference" (Narodowa Katolicka Rada-Organizacja Dobroczynna). W tej organizacji biskupi nauczyli się rezygnować ze swoich antagonizmów narodowościowych na rzecz jedności. W ostatnich 25 latach ta organizacja dokonała zjednoczenia wszystkich biskupów w amerykańskim Kościele Katolickim.

Kościół Katolicki w Stanach Zjednoczonych może opanować życie kulturalne kraju, jeżeli wyznania protestanckie nie wyrzekną się swego indywidualizmu i nie zjednoczą się w utrzymaniu demokratycznego, protestanckiego charakteru kultury kraju, przeciw autorytatywnym koncepcjom Kościoła Katolickiego. Wyznania protestanckie liczą obecnie (1945 r.) 36.000.000 wyznawców.

Katolicyzm przychodzi do średnich miast.

Przed 20 laty Kościół Katolicki nie odgrywał żadnej roli w miastach średnich. Dzięki rozgałęzionej sieci różnych współdziałających organizacji katolickich Kościół opanowuje średnie miasta. Biskupi katoliccy uzyskali w poszczególnych stanach prawa korporacji i są jedynymi w Stanach osobami prawnymi, które nie podlegają kontroli finansowej rządu. Z drugiej strony kontrolują biskupi majątek diecezji z wyjątkiem zgromadzeń zakonnych. Setki żeńskich zakonów katolickich prowadzą 7.647 szkół parafialnych z 2.048.647 uczniów (1945 r.). W r. 1935 było 966 szkół średnich z 158.352 uczniów; w r. 1943 było 1.522 szkół średnich z 472.474 uczniów. Jest to dziełem energicznego wydziału wychowania organizacji „National Catholic Welfare Conference". Prócz powyższych szkół jest 769 kolegiów (liceów) i uniwersytetów oraz 193 seminaria z 16.838 wychowanków (w 1943 r.)

Biskupi diecezjalni mogą łatwo założyć pismo katolickie przy pomocy wydziału prasowego Nat. Cat. Wel. Conf. Uczniowie w szkołach otrzymują premie za zyskanie prenumeratorów. Proboszczowie subskrybują pisma katolickie dla parafian. Wydział prasowy dostarcza stale wiadomości w specjalnych komunikatach, co tygodnia około 60.000 słów, dostarcza też materiału ilustracyjnego dla 332 pism katolickich w Stanach Zjednoczonych. Pisma katolickie liczą 9.000 prenumeratorów.

Nat. Cat. Wel. Conf. posiada też wydział społeczny, który organizuje konferencje pracowników i robotników oraz katolickie związki zawodowe. Katolicy mają też 726 szpitali w Stanach Zjednoczonych i centralną organizację „Towarzystwo Katolickich Szpitali" z siedzibą w St. Louis. Dzięki temu towarzystwu biskup może założyć szpital w swojej diecezji. Wydział prawny Nat. Cat. Wel. Conf. przeprowadza włączenie pracowników tego szpitala do systemu ubezpieczeń społecznych.

Katolicyzm i prasa.

Gdy „San Francisco News" podał, że pewien ksiądz został skazany na grzywnę 250 dolarów za prowadzenie wozu po pijanemu w towarzystwie kobiety, Arcybiskup Mitty zarządził bojkot pisma. Katolicy wypierają prasę niekatolicką. Prasa katolicka liczy 7 pism codziennych, 125 tygodników i 127 miesięczników. Wydział prasowy centralizuje i cenzuruje wiadomości i doprowadził dziennikarstwo do stopnia doskonałości, której protestanci mogą pozazdrościć. W rozwoju prasy katolickiej jest też pomocny Związek Prasy Katolickiej, który łączy ponad 100 wydawców. Corocznie organizuje się miesiąc prasy katolickiej. W 1943 r. „Herold Citizen" w Milwaukee zyskał w miesiącu prasy katolickiej 46.317 nowych prenumeratorów dzięki uczniom szkolnym. Zdyscyplinowana i scentralizowana prasa katolicka jest zaprzeczeniem wolności prasy głęboko ugruntowanej w konstytucji Stanów Zjednoczonych. Protestanci wyznają wolność sumienia, a katolicy opierają się na encyklice Piusa XI o św. Franciszku de Sales, która żądała, by dziennikarze byli mistrzami w nauczaniu Kościoła, zachowywali bojową postawę wobec przeciwnika i zwalczali błędy.

Katolicyzm i murzyni.

Zwycięstwo katolicyzmu zależy od pozyskania 13.000.000 murzynów czyli 1/10 ludności, wydziedziczonej w Stanach o najliczniejszym odsetku protestanckim, zamkniętej w gettach, żyjącej na najniższym szczeblu socjalnym, w systemie kastowym przenikającym nawet do Kościołów protestanckich. Przeciw temu burzą się murzyni, a ten stan stanowi sposobność dla katolicyzmu do zdobyczy. Katolicy zyskali jednak zaledwie 300.000 murzynów, gdy protestanci liczą 5.660.618 wyznawców murzyńskich, mimo że papieże propagują od dawna misje wśród murzynów. Przyczyny tego stanu rzeczy tłumaczą się rozwojem historycznym stosunków w Stanach Zjednoczonych. Najpierw Kościół Katolicki zajmował się imigrantami z Europy, którzy walczyli z murzynami o pracę, a ta rywalizacja odbiła się też na stosunku kleru do murzynów, zwłaszcza kleru irlandzkiego przodującego w ówczesnej hierarchii katolickiej. Poza tym hierarchia katolicka, chcąc z mniejszości stać się większością w kraju, obawia się utracić popularność i dlatego stoi raczej

na uboczu w walce murzynów o równouprawnienie. Dlatego właśnie Nat. Cat. Wel. Conf. nie ma wydziału murzyńskiego, rasowego itp. Obecnie jest 486 księży oddających się misjom wśród murzynów, a więc 15% więcej niż przed 15 laty. Zakony misyjne wzrosły z liczby 9 do 22; jest 72 zakony żeńskie, liczące 1.670 zakonnic, z czego 1.000 uczy dzieci murzyńskie. Pisarze katoliccy propagujący nawracanie murzynów wskazują na to, że około 8.000.000 murzynów nie wyznaje żadnej religii. Powołując się na źródła protestanckie, utrzymują, że mniej niż połowa murzynów traktuje swe obowiązki religijne serio. Wskazują na niski poziom wykształcenia kleru murzyńskiego oraz na to, że 3/4 murzynów protestanckich to baptyści. To też ci pisarze uważają, że dla katolicyzmu stoi otworem droga do pozyskania sobie murzynów. Wszystko zależy od szkół dla murzynów. Z 86.000 nawróconych rocznie na katolicyzm jest 10% murzynów. Rekrutują się oni głównie z Chicago, New York, Filadelfii, miast północnych, dokąd imigrują obecnie murzyni z południa. Prócz tego Detroit, Waszyngton i Baltimore, razem 6 największych skupisk murzyńskich w Stanach stanowi najlepszy teren ekspansji katolickiej. Wydawca jezuickiego tygodnika „America", ojciec John La Farge, w dziele „The Race Question and the Negro" propaguje za aprobatą Watykanu równouprawnienia murzynów i działa przez „Catholic Interracial Council" (Katolicka Rada dla spraw rasy) w Nowym Yorku. Sekretarz tej organizacji wydaje Interracial Review, która szerzy powyższe idee. Catholic Interracial Council zmienił nastawienie prasy murzyńskiej wobec katolików z wrogiego na przyjazne i doprowadził do pojednania między murzynami i irlandczykami. Irlandczycy kontrolują w północnych miastach maszynę wyborczą, a murzyni na północy głosują, więc Catholic Interracial Council zainicjował „Irish American Committee of Interracial Justice (Irlandzko-Amerykański Komitet Sprawiedliwości Międzyrasowej) pod przewodnictwem Józefa T. Ryan'a, chief justice (sędzia najwyższy) w Nowym Jorku.

Członek kongresu Józef Gavigan, katolik z Nowego Jorku, jest autorem federalnej ustawy przeciw linczom (anti-lynching bill), co murzyni przyjęli z wdzięcznością, pomni, że przeciwnikami tego billu są protestanci ze stanów południowych. Początek dobry i można rozpocząć masową akcję nawracania murzynów na katolicyzm. Przyśpieszyć rozpoczęcie akcji na wielką skalę może wzrost wpływów murzyńskich w miastach północnych oraz wpływ komunistów na murzynów. Pierwszym znakiem zmiany stanowiska w Kościele Katolickim będzie rozwinięcie wychowania kleru murzyńskiego. Dotychczas jest jeden zakład dla murzynów. Liczył on w 1940 r. 47 studentów. Od założenia w 1920 r. wykształcił 16 księży. Obecnie (1945 r.) jest 17 księży murzynów i 6 w misjach zagranicznych. Jest jeden zakon dla murzynów, liczący 7 osób.

Kościół Katolicki i robotnicy.

Program zdobycia Ameryki przez katolicyzm musi włączyć do swej akcji pozyskanie milionów robotników zatrudnionych w przemyśle. Początki wpływów Kościoła Katolickiego w szeregach robotniczych tłumaczą się tym, że szerokie rzesze imigrantów katolickich z Europy zasiliły głównie fabryki i robotnicy fabryczni, katolicy, stanowili podstawę organizacji robotniczych. Prócz tego panuje opinia, **że Kościół Katolicki broni robotników przed wyzyskiem przemysłowców.** Papież Leon XIII jest nazywany „Papieżem człowieka pracy". Plan katolicki zmiany ustroju w przemyśle ma trzy cele: ubezpieczenie (zabezpieczenie), udział we własności i uczestnictwo w kontroli produkcji. Powyższy plan opiera się na encyklikach Leona XIII, Piusa XI i XII oraz „Programie przebudowy społecznej" biskupów amerykańskich z 1919 r. Najbliższym wzorem ideału katolickiego byłoby państwo korporacyjne Mussoliniego, ale katolicy przeczą temu mówiąc, że chcą zastąpić mechaniczną demokrację polityczną realizacją demokracji ekonomicznej. Najściślej określił ideał społeczeństwa korporacyjnego biskup Francis Haas. Wszelkie działy przemysłu wyłonią przedstawicieli robotników i przedsiębiorców, którzy z udziałem przedstawicieli rządu jako kierowników a nie dyktatorów będą zgodnie ustalać płace, czas pracy i ceny. To samo stosuje się w transporcie i rolnictwie. Wszyscy ci reprezentanci weszliby do reprezentacji krajowej, której zadaniem byłoby utrzymać właściwy stosunek między cenami i płacami w różnych gałęziach przemysłu i zawodach. Stanowisko powyższe wyłuszczył ksiądz Haas na konferencji odbytej ostatnio w Chicago w sprawach przemysłowych, „Catholic Conference on Industrial Problems". Zdanem biskupa Haasa powyższe zasady wypływają z encykliki Piusa XI „Quadragesimo Anno" wydanej w r. 1931, 40 lat po encyklice Leona XIII „Rerum Novarum". Pius XII poszedł o krok dalej i żąda wprowadzenia powyższych zasad do stosunków międzynarodowych dla kontroli ekonomii międzynarodowej. Plan przekształcenia kraju w państwo korporacyjne krzewi Kościół Katolicki przez wydział socjalny „Nat. Cat. Wel. Conf.", jeden z najczynniejszych departamentów tej organizacji. Wydział wychowania Nat. Cat. Wel. Conf. propaguje plan społeczny w szkołach katolickich wszelkich stopni, a wydział prasowy w pismach katolickich. Organizacje młodzieżowe liczące setki tysięcy członków szerzą ten plan wśród młodzieży, a wydział prawny Nat. Cat. Wel. Conf. opracowuje projekty w myśl powyższych zasad i zwalcza wprowadzenie zarządzeń w całym kraju lub w poszczególnych stanach, jeżeli te zarządzenia powyższym zasadom się sprzeciwiają.

Swój program społeczny w życiu przemysłowym propaguje Kościół Katolicki przez „Catholic Conference on Industrial Problems" (Katolicka Konferencja dla problemów w przemyśle). Jest to rodzaj uniwersytetu objazdowego. Od założenia w r. 1922 było ich około 100. Spotykają się na nich pod auspicjami Kościoła nauczyciele seminariów duchownych, liderzy pracy, przedsiębiorcy, profesorowie ekonomii, eksperci rządowi i najlepsze umysły, którymi Kościół rozporządza. Każda konferencja jest bodźcem dla okolicy do rozważania nauki socjalnej Kościoła. Chodzi o kształcenie żołnierzy Chrystusa w każdej dziedzinie życia społecznego. Broszura propagująca program socjalny Kościoła kończy się słowami encykliki Piusa XI Quadregesimo Anno: „Przy pomocy łaski Bożej los rodziny ludzkiej jest w naszych rękach". Organizacja „Catholic Conference on Industrial Problems" prowadzi prócz tego kursy letnie dla duchownych w sprawach społecznych. Największe znaczenie miały w kwestii programu społecznego dwa kongresy katolickie w sprawach społecznych w Milwaukee w 1938 r. i w Cleveland w 1939 r. W pierwszej wzięło udział 35 biskupów, 750 księży i „tysiące ludzi świeckich". Wydział akcji społecznej Nat. Cat. Wel. Conf. prowadzi prócz tego jeszcze akcję charytatywną na wsi, załatwia sprawy obywatelstwa i utrzymuje stosunki z zagranicą.

Katolicyzm zwalcza komunizm.

W swoim rozwoju jako siła kontrolująca stosunki w kraju Kościół Katolicki w Stanach Zjednoczonych dąży do wzmocnienia swoich wpływów wśród robotników przemysłowych i w armii, liczącej podczas wojny 11.500.000 ludzi. Ostatnie wybory wykazały słuszność tej polityki, gdyż te dwa czynniki decydowały. Katolicyzm wywiera większy wpływ na koła robotnicze niż protestanci i żydzi razem. Katolicyzm usiłuje zwiększyć wpływ swój w armii. Gdyby szło tylko o zwiększenie religijności, nie byłoby zastrzeżeń, ale są one uzasadnione, jeżeli chodzi o zdobycie siły politycznej celem poddania kultury amerykańskiej wpływom klerykalnym. Kościół Katolicki nie trapi się z współzawodnictwem innych wyznań na swej drodze. Natomiast poważną troską jest dlań komunizm. Przez jedno pokolenie Kościół walczył bez powodzenia przeciw tej nowej sile na arenie świata. **Dziś Watykan przypatruje się bezsilnie, jak komuniści zasiadają w gabinecie włoskim (1945 r.). Dlatego Kościół Katolicki prowadzi walkę otwartą i nieubłaganą.** Pius XI powiedział w encyklice Quadragesimo Anno w 1931 r., **że nikt nie może być równocześnie szczerym katolikiem i prawdziwym socjalistą.** Przy innej sposobności ten nieomylny domniemanie zastępca Chrystusa powiedział: **„Niech wszyscy miłujący pokój i dobrobyt, którzy czczą świętość rodziny i godność ludzką,**

wspólnymi siłami dążą do odparcia dla ochrony własnej i współobywateli wielkiego niebezpieczeństwa i zła, którymi zagraża im socjalizm i komunizm Równocześnie niech starają się o polepszenie bytu wszystkich ludzi biednych a zwłaszcza ludzi pracy".

W podobnym duchu wypowiadają się inni papieże nowocześni. Episkopat katolicki w Ameryce stoi też twardo na stanowisku papieży w tej sprawie. Dziesięciu biskupów stanowiących zarząd Nat. Cat. Wel. Conf. wypowiedziało się w grudniu 1941 r. bardzo stanowczo przeciw komunizmowi. Episkopat katolicki w Stanach Zjednoczonych walczy przeciw komunizmowi głównie przez Nat. Cat. Wel. Conf. Opiera się na gruntownym studium komunizmu w Stanach Zjednoczonych, co znalazło wyraz w poważnej broszurze „Komunizm w Stanach Zjednoczonych". Program katolicki zaleca utworzenie w każdej diecezji komitetów złożonych z duchownych, do pomocy biskupom w śledzeniu postępów komunizmu i dostarczaniu informacji Nat. Cat. Wel. Conf. ogniskującej akcję przeciw komunizmowi. Programowi komunistycznemu katolicyzm stara się przeciwstawić swój własny wypracowany program. W tym celu wysyła się na uniwersytet katolicki w Waszyngtonie zdolniejszych księży dla kształcenia społeczników. Walkę prowadzi się na różnych odcinkach. Prasa katolicka poświęca dużo miejsca zwalczaniu komunizmu. We wszystkich kościołach sprzedaje się lub rozdaje broszury odpowiednie. Organizacje młodzieżowe informuje się o zmianach w programie komunistycznym i ostrzega się je przed współdziałaniem z komunizmem. Katolicyzm działa też przez radio. Popiera się działaczy politycznych znanych z akcji antykomunistycznej. Wyszukuje się słabe miejsca doktryny marksistowskiej. Łącznie z Watykanem usiłuje się powstrzymać wpływ komunistów, gdzie tylko można. Kościół Katolicki podjął też czynną walkę z organizacjami komunistycznymi w swojej organizacji „Association of Catholic Trades Unionists" (Związek Katolickich Członków Związków Zawodowych), założonej w r. 1937 za aprobatą kard. Hayesa z New Yorku. „Actu" zmierza do uchylenia lub zneutralizowania kontroli komunistycznej w związkach zawodowych i działa w całym szeregu wielkich miast. „Actu" jest zespołem aktywistów katolickich w szeregach robotników. Uczestniczą w niej jako nauczyciele księża przygotowani do tej akcji, mówcy wiecowi i arbitrzy w dyskusjach na tematy robotnicze. Krytycy „Actu" zarzucają, że rozbija ona szeregi robotnicze i ma wpływ na związkowych przywódców robotniczych. Na zjeździe związków zawodowych w 1940 r. jednym z czołowych mówców był biskup Bernard J. Sheil z Chicago, udział brało wielu księży. Jest rzeczą charakterystyczną, że Kościół nie uważa za wskazane tworzyć własnych związków zawodowych, tylko działa wewnątrz związków istniejących, uważając tę formę za skuteczniejszą.

Prócz „Actu" działają jeszcze konserwatywna „Catholic Labor Alliance" oraz radykalna i pacyfistyczna „Catholic Worker Group".

W armii arcybiskup Francis J. Spellman w r. 1940 był mianowany wikariuszem kapelanów armii i floty. Było 2.000 kapelanów, którymi rządził on przy pomocy 2 biskupów jako delegatów wojskowych. Im podlegało 14 wikariuszy delegatów dla pewnych okręgów jak Alaska, Filipiny, Chiny i Anglia. W centralnym ordynariacie pracował kanclerz, 2 asystentów kanclerza i 6 księży jako sekretarzy. Główny kapelan armii Stanów Zjednoczonych (któremu podlegają wszystkie wyznania), szef centralnego urzędu kapelanów i komendant wyszkolenia kapelanów są wszyscy obecnie katolikami. Wobec ogromnej organizacji dla 2.000 kapelanów, protestanci mają zupełnie niedostateczną organizację dla swoich 5.000 kapelanów. Prócz tego Kościół Katolicki zorganizował w czasie wojny w armii „National Catholic Community Service" (Narodowa Katolicka Służba Spólnoty), gdy protestanci dzielili swoje siły na 3 organizacje: YMCA, YWCA, Salvation Army. (IMKA, męska i kobieca, Armia Zbawienia).

Agendy katolickie zmierzały podczas wojny do propagowania katolicyzmu w armii i nawracania protestantów. Czyniły to za pomocą „Confraternity Home Study Service" (Bractwo Nauki Domowej) drogą korespondencji. Gdy kapłan katolicki spotkał odpowiedniego kandydata, który nie był dostatecznie przygotowany do przyjęcia jego własnej nauki, wręczał mu broszurkę z zaleceniem, ażeby wysłał znajdującą się na końcu broszurki pocztówkę ze swoim adresem do siedziby Bractwa w St. Louis. W ten sposób katolicyzm zyskiwał nowego przyszełego wyznawcę. Sam szef kapelanów armii Mgr. Arnold sławił wyniki tej akcji w oświadczeniu użytym w celach propagandowych na formularzach korespondencyjnych Bractwa.

Katolicyzm zdobywa wieś.

Teodor Maynard, historyk katolicki, powiedział, że głoszenie propagandy katolickiej na wsi jest niezbędne, jeżeli Ameryka ma stać się krajem katolickim, co jest „naszą misją apostolską". Jest rzeczą znamienną, że konferencja katolicka poświęcona życiu na wsi zgromadziła ponad 5.000 uczestników, gdy taka sama protestancka mniej niż 500. Katolicy z rozmysłem zwrócili się frontem ku wsi. Działają przez Catholic Rural Life Conference (Konferencja Katolicka życia na wsi) i przez Rural Life Bureau organizacji Nat. Cat. Wel. Conf. Hasłem jest: miasta zabijają! W książce „A better rural life (o lepsze życie na wsi) pisarz katolicki O. E. Baker wyjaśnia, że w dużych miastach 10 dorosłych ludzi ma 7 osób potomstwa. Tych siedem będzie miało mniej niż 5, a tych 5 około 3, tak że w ciągu trzech pokoleń (100 lat) ludność spadnie w miastach do 1/3. Z drugiej strony 10 dorosłych na wsi ma 13 dzieci. Oni będą mieli 17, a ci znów 22. Za 100 lat podwoi się ludność na wsi. Statystycy rządowi mówią, że 1.000 ludzi na wsi będzie miało za 100 lat 6 razy tyle potomstwa, co ludzie w mieście. Sprawia to poważną troskę Kościołowi Katolickiemu, ponieważ 3/4 katolików w Stanach Zjedn. żyje w miastach. Gdy imigracja do Ameryki była w pełni rozwoju, arcybiskup N. Yorku i inni przywódcy katoliccy występowali czynnie przeciw osadnictwu irlandzkich imigrantów na wsi. Chcieli mieć ich pod swoją kontrolą w miastach i użyć ich jako środka do dalszej ekspansji w miastach. Wielu z nich zgadza się obecnie z Teodorem Maynardem, że był to błąd nie do naprawienia. Zdanie to potwierdza statystyka dzieci katolickich w szkołach. Do 1930 r. liczba tych dzieci w szkołach parafialnych stale rosła. W ciągu 6 lat następnych spadła stopniowo o 5,4 do 10%. James F. Cumminos z wydziału wychowania Nat. Cat. Wel. Conf. oświadczył, że w ciągu paru lat spowoduje to przerwanie dopływu do szkół średnich, a następnie do uniwersytetów i seminariów duchownych. Dlatego ojciec John La Farge, wydawca „America" powiedział, że będziemy musieli w ciągu paru pokoleń zamknąć poważną część naszych kościołów w miastach. Dlatego naczelnik wydziału akcji socjalnej Nat. Cat. Wel. Conf. mgr. John A. Ruyan żądał już w 1921 r. utworzenia biura życia na wsi (rural life bureau). Pierwsza konferencja w tej sprawie odbyła się w 1943 r. i zgromadziła działaczy katolickich rozproszonych w całej Ameryce. W niespełna 10 lat zorganizowano w całych Stanach Zjednoczonych diecezjalne biura życia na wsi z fachowymi dyrektorami na czele.

Ks. Edgar Schmiedeler, profesor socjologii na uniwersytecie katolickim, autor licznych publikacji o rodzinie katolickiej i życiu na wsi, jest czynnikiem koordynującym akcję katolicką na terenie życia na wsi. Jest on zarazem kierownikiem biura życia na wsi, czyli wydziału życia na wsi Nat. Wel. Conf. Wykształcił on cały zastęp działaczy i przywódców w tej akcji, rozbudowanej na wielką skalę i rokującej wielkie nadzieje. Jest rzeczą znamienną, że gdy pierwotnie National Catholic Rural Life Conference (Narodowa Konferencja Katolicka życia na wsi) miała za zadanie popierać życie duchowe, socjalne i ekonomiczne ludności wiejskiej, to obecnie ma ona wzmacniać i rozszerzać katolicyzm w ośrodkach wiejskich i popierać działalność charytatywną wśród tej ludności. Współdziała ona z biurem życia na wsi Nat. Cat. Wel. Conf. Kieruje nią Mgr. L. G. Ligutti z des Moines w stanie Iowa. Ks. Ligutti cieszy się zresztą wielkim mirem wśród protestantów; odznaczył się, gdy pomógł grupie górników polskich i włoskich osiedlić się na gospodarstwach wiejskich w stanie Iowa i nauczył ich, jak zorganizować własne instytucje ekonomiczne i so-

cjalne potrzebne im do życia w gromadzie. Popiera on rozwój towarzyst kredytowych i spółdzielczych, w czym pośredniczą czynnie kościoły wiejskie za aprobatą władz kościelnych. Nat. Cat. Rural Life Conference liczy 65 oddziałów diecezjalnych i wydaje interesujący miesięcznik „Land and Home" (Ziemia i Dom). Inną część programu wiejskiego przeprowadza Catholic Central Verein of America w St. Louis. Założony w połowie ubiegłego stulecia związek ten miał na celu ochronę imigrantów niemieckich przed tubylcami. Ponieważ większość z nich osiedliła się w dolinie Missisipi na roli, związek stał się siłą rzeczy rzecznikiem propagandy katolickiej życia na wsi. Ma on oddziały w 18 stanach i wydaje miesięcznik Social Justice Review, utrzymuje doskonałe biblioteki, popiera organizacje młodzieżowe, poradnie dla matek, spółdzielnie spożywcze i kredytowe. Główny nacisk kładzie związek na szkołę parafialną. Prócz tego propagatorem katolickiego życia wsi jest Confraternity of Christian Doctrine (bractwo nauki chrześcijańskiej), które powołuje się na autoryzację soboru Trydenckiego w 1545 r. Rozwój jego datuje się od czasu pierwszej wojny światowej. Organizuje ono kursy wakacyjne nauczania katolickiego. Biuro życia wiejskiego Nat. Cat. Wel. Conf. organizuje kursy korespondecyjne katolickie dla dzieci, żyjących w miejscowościach, gdzie w ogóle nie ma szkół.

W Stanach Południowych o przeważającej ludności protestanckiej na wsi Kościół Katolicki prowadzi propagandę za pomocą radia, samochodów z głośnikami, zebrań ulicznych itp. Kształci się nowe kadry przodowników katolickich wiejskich na uniwersytetach i kursach specjalnych. Urządza się też specjalne misje objazdowe. Ks. Ligutti odbywa kursy dla zakonnic nauczycielek (5.000 uczestniczek). Misia objazdowa z Missouri objechała 75 miast, w każdym była przez tydzień i urządzała zebranie każdego wieczoru. Urządzono skrzynkę z pytaniami, plakaty, muzykę, modlitwy publiczne. Biskup Griffin z Springfield oświadczył, że aby nawrócić 75 milionów „pogan" w Ameryce, trzeba wyjść na ulicę i gościńce i tam głosić ewangelię. Prócz tego Homme Missioners of America w Cincinnati kształcą księży do propagandy katolickiej na wsi według metod wypróbowanych w Chinach i w Indiach. Jest to praca zorganizowana i scentralizowana, gdy protestanci rozbijają swoje wysiłki na współzawodnictwo różnych wyznań protestanckich.

Ośrodek potęgi katolickiej.

Sytuacja na świecie stwarza ze Stanów Zjednoczonych jedyny kraj, gdzie katolicyzm nie tylko może się rozwijać swobodnie, lecz i czerpać energię do obrony i kontrataku w innych krajach. Dlatego jest rzeczą ważną poznać plany Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych. Określił je ściśle Mgr. John A. Ryan, naczelnik wydziału akcji społecznej Nat. Cat. Wel. Conf. Ogłosił on 20 lat temu dzieło pod tytułem „The State and the Church", wydane ponownie w r. 1940 pod tytułem „Catholic Principles of Politics" (Państwo i Kościół — Katolickie Zasady w Polityce). Przez lat 25 był to tekst obowiązujący na uniwersytetach katolickich, który uzyskał zarówno imprimatur jak i nihil obstat. Według tego dzieła jeden jest Kościół prawdziwy, rzymskokatolicki, i zmierza on do ustanowienia religii państwowej. Przytacza encyklikę Leona XIII „Katolicyzm w Stanach Zjednoczonych", w której papież potępił amerykański rozdział Kościoła od państwa. Zdaniem autora Kościół winien żądać też udziału przedstawiciela rządu w najważniejszych czynnościach kościelnych. Tak też już jest w istocie. Gdy w r. 1944 Mgr. Michael J. Ready, były sekretarz generalny Nat. Cat. Wel. Conf., został biskupem, brali udział w jego konsekracji ze strony rządu Stanów Zjednoczonych minister rolnictwa, prokurator naczelny Stanów Zjednoczonych, minister pracy, wiceminister spraw zagranicznych, przedstawiciele armii i floty, senatorowie i członkowie izby reprezentantów oraz ambasadorowie państw obcych.

Cóż się stanie z innymi wyznaniami, gdy katolicyzm dojdzie do władzy? Autor nie używa wybiegów. Skoro tylko katolicyzm jest religią prawdziwą, inne religie muszą być fałszywe. Protestantyzm i inne wyznania będą mogły wykonywać swoje praktyki w kółkach rodzinnych lub w taki sposób, żeby nie dawały powodu do zgorszenia lub perwersji wiernym. Błąd nie ma tych samych praw co prawda. Ks. dr Ryan wyraża przekonanie, że protestanci nie mogą mieć obaw z powodu tych gróźb katolickich, bo wyznają przecież tolerancję religijną, a więc winni ją okazać w praktyce. Louis Veuillot, kanonista farncuski, wyraził to tak: „Żądamy od was wolności w imię waszych zasad i odmawiamy jej wam w imię naszych zasad". Autor zapowiada, że inne wyznania stracą przywilej zwolnień podatkowych. Gdyby rząd odmówił uznania tego stanowiska, papież mógłby zwolnić obywateli od przysięgi na wierność rządowi. C. E. Silcox w broszurze „Must Canada split" (Czy Kanada musi ulec rozłamowi) przytacza, że w 1937 r. delegat papieski powiedział, że katolicy winni dążyć do utworzenia państwa katolickiego, bo tylko takie państwo byłoby wyrazem postępu ludzkości, oraz dlatego, że naród katolicki ma prawo zorganizować się zgodnie z zasadami swej wiary. Według autora katolicyzm przeszkodził prowincji francuskiej Quebec zasymilować się z resztą Kanady. Powyższe stanowisko Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie pochodzi z Rzymu. Demokracja jest obca rządom Kościoła Katolickiego, chociaż sporadycznie ktoś skromniejszego pochodzenia dochodzi do głosu w Kościele. Papież jest monarchą absolutnym, podobnie jak cesarz japoński i Dalaj Lama, którzy rządzą na mocy prawa Bożego. Prof. Augustin Fliche z Montpellier we Francji nazywa w encyklopedii of Social Science (Wiedzy Społecznej) Kościół Katolicki monarchią duchowną z papieżem jako władcą absolutnym. Podwójna organizacja: religijna i polityczna. Kościół Katolicki chce też zdobyć Amerykę dla podporządkowania jej Rzymowi. Dlatego centrem jego nie jest Nowy Jork ani Chicago, tylko Waszyngton, bo wpływ polityczny ma decydujące znaczenie dla zdobycia kraju dla katolicyzmu. Tam w Waszyngtonie jest w ogromnym budynku centrala Nat. Cat. Wel. Conf. Organizacja tej instytucji, obejmującej wszystkie dziedziny życia narodowego, prowadzi do totalistycznego opanowania kraju. Nie jest to katedra, tylko potężna centrala polityczna. Tu znajduje się centrum wychowania z 3.000.000 członków organizacji młodzieżowych. Tu planuje się atak na wolność nauczania w Ameryce, określoną przez biskupa Johna F. Nolla jako Nr 1. Biskup Noll jest naczelnikiem wydziału organizacyjnego Nat. Cat. Wel. Conf. Tutaj znajduje się centrala akcji w armii „Nat. Cat. Comunity Service". Dalej centrala akcji społecznej, skąd kieruje się akcją opanowania wsi protestanckiej. Stąd płyną nieustannie próby utrzymania kontroli nad małżeństwem i rodziną. Tu jest centrala prasowa. Tu też jest organ sprawdzający wypowiedzi katolickie, księży i biskupów, czy nie ma w nich rozbieżności ze stanowiskiem oficjalnym i czy nie głosi się potępionego przez papieży „amerykanizmu". Tu kontroluje się działalność działaczy, studenckich przodowników, grup imigranckich i działaczy społecznych. Na uniwersytecie w Georgetown jezuici prowadzą swą szkołę służby zagranicznej, która dostarcza corocznie kandydatów do służby dyplomatycznej Stanów Zjednoczonych. Tu też jest centrala dla spraw radia i kina. Jednym z najpotężniejszych narzędzi Nat. Cat. Wel Conf. jest jej wydział prawny (legal department). Dzięki niemu Nat. Cat. Wel. Conf. cieszy się opinią, że może przeprowadzić wszystko w Kongresie i w rządzie. W oficjalnym sprawozdaniu za rok 1944 wydział prawny podał, że w ubiegłym roku między innymi przeprowadził obronę seminariów duchownych itp. instytucji przed zakusami uchylenia zwolnienia od służby wojskowej; brał udział w sprowadzeniu robotników z Meksyku i w zapewnieniu im pomocy finansowej na podstawie ustawy Lanham Act o pracach Kościoła w ośrodkach przemysłu wojennego; rozszerzono przywileje szpitali katolickich i zbudowano nowe; udzielono pomocy kolegiom inżynierskim i lekarskim oraz szkołom pielęgniarek; uznano usługi Kościoła za niezbędne przez Komisję zatrudnienia wojennego; obroniono instytucje katolickie przed Skarbem poszukującym nowych źródeł podatkowych. Nic dziwnego, że organizacja Nat. Cat. Wel. Conf. jest nazywana najpotężniejszą poczekalnią w Stanach Zjednoczonych.

Cała tak różnorodna działalność Kościoła Katolic-

kiego w Stanach zmierza do rewizji konstytucji i do radykalnej zmiany kultury amerykańskiej. Dziś katolicyzm korzysta z protestanckiej wolności religijnej, która jest podstawą innych wolności w demokracji amerykańskiej. Kościół Katolicki przez swoją doktrynę i organizację zmierza do radykalnej zmiany tej podstawowej wolności. Zmierza on do jedności kulturalnej narodu amerykańskiego na warunkach katolickich z katolicyzmem, jako religią panującą.

Po stronie protestanckiej nie ma zjednoczenia wysiłku utrzymania odpowiedzialności za dotychczasowy charakter społeczeństwa amerykańskiego. Do chwili tego zjednoczenia trzeba odpowiedzieć na pytanie: „Czy katolicyzm może opanować Amerykę" — twierdząco.

W SPRAWIE LISTU PAPIEŻA PIUSA XII DO EPISKOPATU NIEMIECKIEGO

Przytaczamy nasamprzód dla ścisłości ten ustęp historycznego listu pasterskiego Piusa XII do biskupów niemieckich, który dotyczy zagadnienia uchodźców ze Wschodu:

„Na szczególne uwzględnienie będą zawsze zasługiwali uchodźcy ze Wschodu, którzy przymusowo i bez odszkodowania wysiedleni zostali ze swojej ojcowizny na Wschodzie i przesiedleni na niemieckie obszary strefowe.

Gdy mówimy o nich, to interesuje nas przy tym nie tyle prawna, gospodarcza i polityczna strona tego bezprzykładnego w historii Europy postępowania. Tę stronę osądzi historia. Oczywiście obawiamy się, że wyrok jej będzie surowy. Wiemy oczywiście, co wydarzyło się w czasie lat wojny na rozległych obszarach od Wisły do Wołgi. Czy było jednak rzeczą dozwoloną wypędzić w formie odwetu z domu i ojcowizny 12 milionów ludzi i skazać ich na nędzę? Czyż ofiary tego odwetu nie są w swej przytłaczającej większości ludźmi, którzy nie brali udziału w wyżej wspomnianych wydarzeniach i przestępstwach, którzy nie mieli na nie wpływu? I czy postępowanie to było politycznie i gospodarczo uzasadnione, jeżeli pomyśli się o koniecznościach życiowych ludu niemieckiego, a szerzej ponadto o zapewnieniu dobrobytu całej Europie? Czyż jest to nieżyciowe, jeżeli My życzymy sobie i wyrażamy nadzieję, że wszyscy biorący w tym udział mogliby spokojnie przekonać się, że to, co zostało dokonane, winno być cofnięte w tej mierze, w jakiej da się to jeszcze cofnąć?"

Jest rzeczą zrozumiałą, że orędzie papieskie z powodu swego wyraźnego proniemieckiego stanowiska politycznego odezwało się bolesnym echem w narodzie polskim i wywołało szereg uchwał i protestów nie tylko w sferach stojących zdala od Kościoła, lecz przede wszystkim ze strony poważnej części społeczeństwa katolickiego wiernego Rzymowi, a nawet ze strony księży polskich dziekanatu bieckiego. Wystarczy nadmienić stanowisko zajęte przez Stronnictwo Pracy, które „z racji swojej tradycji i założeń ideowo-programowych" gromadzi w swoich szeregach organizacyjnych przeważnie wybitnych konserwatywnych katolików. Stronnictwo to w swojej uchwale dało wyraz głębo-

kiemu bólowi i rozczarowaniu, że nie kto inny podał w wątpliwość nasze prawo moralne do ziem zachodnich, lecz właśnie Stolica Apostolska, „skąd społeczeństwo polskie miało prawo i spodziewało się usłyszeć słowa otuchy i wiary w skuteczność i celowość swojego ogromnego wysiłku w ciężkiej pracy dźwigania się z ruin i ran wojennych".

Z pism katolickich wyraźną i poniekąd słuszną, acz bardzo ostrożną postawę wobec poruszonej przez Watykan sprawy zajął tygodnik „Dziś i Jutro" (Nr. 19). Odróżniając sprawy wiary i moralności, w których głos papieża jest nieomylny, od rzeczy doczesnych i ziemskich, do których należy — zdaniem tego pisma — również omawiana sprawa, katolicy spod znaku „Dziś i Jutro" stwierdzają, że wolno im mieć odmienny, niezależny od Ojca św. sąd w tej sprawie i że „muszą się sprzeciwić jakimkolwiek wysuwanym obecnie propozycjom rewizji naszych granic zachodnich", gdyż „Ziemie Zachodnie wróciły do Polski jako akt dziejowej sprawiedliwości i stanowią jedyną gwarancję dla Polaków, że zbrodnie niemieckie się nie powtórzą".

Wręcz przeciwnie ujmuje zagadnienie „Tygodnik Warszawski" (Nr 22). Uważa bowiem, że „papież, jako ojciec wszystkich katolików świata, stawia **zagadnienie moralne**: czy wolno było w odwecie za „potworne akcje" niemieckie podczas wojny „na obszarach od Wisły do Wołgi" wypędzać z ojcowizny 12 milionów ludzi, którym nie udowodniono bezpośredniego udziału w tych zbrodniach". Precyzując w ten sposób zagadnienie, „Tygodnik Warszawski" stwierdza, że orędzie papieskie nie zawiera ataku na nasze granice zachodnie, że nie ma w nim żadnych przesłanek, by Ojciec św. atakował postanowienia poczdamskie co do granic i żądał ich zmian i uchylenia, że zatem problem poruszony został tylko w formie zapytania, czy nie dałoby się dokonanego faktu wysiedlenia ludności niemieckiej cofnąć.

Pytanie to ma pozory słuszności. A jednak sam autor artykułu zaprzecza takiemu „tłumaczeniu" odnośnych słów orędzia papieskiego, gdy w dalszych wywodach swojej „obrony" daje wyraz przekonaniu, że „wysiedlenie Niemców nie było dla Polaków aktem odwetu, lecz **koniecznością historyczną**, wynikającą z faktu przesunięcia granic na Zachodzie — bo pozostanie kilku milionów Niemców w odbudowanej Polsce uniemożliwiłoby w ogóle gospodarczą i polityczną egzystencję naszego państwa".

Czyż można przypuszczać, że autorytet religijno-moralny tej miary, co Stolica Apostolska, nie widzi w odzyskaniu naszych ziem zachodnich tego aktu sprawiedliwości Boskiej, który nasuwa każdemu chrześcijanowi rozpatrującemu dzieje narodów w świetle Ewangelii? Czyż dopiero komentator z „Tygodnika Warszawskiego" musiał pouczyć papieża o właściwym rozumieniu faktów dziejowych?

Lepiej zrozumiał papieża przywódca partii chrześcijańsko-demokratycznej (CDU) w Niemczech — Jakub Kaiser, który w przemówieniu swoim wygłoszonym na kongresie CDU w Erynburgu (strefa francuska) oświadczył, że cały naród niemiecki jest wdzięczny papieżowi za poparcie sprawy niemieckiej i potępienie akcji wysiedlenia Niemców ze Wschodu, i domagał się rewizji granicy polsko-niemieckiej.

Przykrego wrażenia i głębokiego bólu, jakie sprawił list Piusa XII narodowi polskiemu, nie naprawią żadne komentarze i wyjaśnienia, zależnego od Rzymu duchowieństwa katolickiego. Nawet orędzie kardynała prymasa Hlonda do ludności katolickiej Ziem Odzyskanych nie zagoi rany zadanej duszy Polaków orędziem papieskim, choć w tym drugim, podrzędnym orędziu czytamy: „Wbrew przeciwnym pogłoskom zapewniam Was również, Kochani Bracia, że Polska nie potrzebuje się obawiać obojętności, a tym mniej ujmy ze strony Stolicy świętej. Ojciec św. docenia prawa Rzeczypospolitej Polskiej i stanowisko Narodu Polskiego w łonie Kościoła. Choćby ze względu na ogólne dobro Kościoła Powszechnego, którego Polska katolicka dzięki swej zdecydowanej woli i swej pozycji politycznej jest niezastąpioną przedstawicielką, nie mógłby żaden Papież być obojętny na losy Rzeczypospolitej.

Ojciec św. Pius XII, mimo pozorów i wykładni pragnie Polski politycznie, kulturalnie i moralnie wielmożnej. Nie myśli o umniejszaniu Państwa polskiego, a chętnie przyczyniłby mu potęgi, szczęścia i pomyślności".

Brak nam faktów na potwierdzenie tego „sprostowania".

Nasze stanowisko w wymienionej sprawie podaliśmy do wiadomości ogółu w następującym oświadczeniu:

„W związku z poruszoną w liście papieża Piusa XII do biskupów niemieckich sprawą wysiedlenia ludności niemieckiej z Ziem Odzyskanych i wysuwanymi przez Watykan sugestiami politycznymi pod ardesem zainteresowanych rządów, Rada Ekumeniczna w Polsce, jako zjednoczenie wszystkich — z wyjątkiem rzymsko-katolickiego — Kościołów chrześcijańskich, uważa za swój obowiązek publicznie zaznaczyć swoje nieodmienne stanowisko w wymienionej sprawie, a to ze względu na okoliczność, że większość przesiedlonej ludności stanowią protestanci.

Dla Kościołów, nieuzależnionych od jakiejkolwiek zagranicznej władzy kościelnej, sprawa nienaruszalności naszych granic zachodnich nad Odrą i Nysą zgoła nie podlega dyskusji, ponieważ w fakcie przyłączenia Ziem Odzyskanych do Macierzy polskiej widzimy akt wyższej sprawiedliwości dziejowej".

Deklarację naszą uzupełniamy faktami przemilczanymi lub nieściśle podanymi przez pisma katolickie. „Przegląd Powszechny" (czerwiec 1948, str. 464), usiłując usprawiedliwić antypolskie stanowisko Watykanu, wskazał na okoliczność, że wysiedlona z naszych ziem zachodnich ludność niemiecka na domiar złego skierowana została do środowisk na wskroś protestanckich, gdzie jakoby pozbawiona jest Kościoła, katolickiej szkoły i opieki duszpasterskiej. Argument ten, spotęgowany jeszcze

w liście papieskim przez zacytowanie słów z księgi Tobiasza: „Bóg rozproszył was wśród pogan“, zawiera podwójną nieścisłość. Przemilcza naprzód fakt, że poważną część wysiedlonej ludności wschodnio-niemieckiej stanowią protestanci (co stwierdza pośrednio „Tygodnik Powszechny“ z 6 czerwca 1948, uważając, że Niemcy w swoim brutalnym „Drang nach Osten“ nie tylko wynaradawiali żywioł słowiański, lecz narzucali ludności protestantyzm). Ponadto zachodnio-północne tereny Niemiec, do których skierowano wysiedloną ludność, pod względem wyznaniowym nie są bynajmniej „na wskroś protestanckie“, czy nawet wręcz „pogańskie“. Jest to świadome i tendencyjne stwarzanie fałszywego obrazu stosunków religijnych i wyznaniowych, panujących na terenach objętych aktem przesiedlenia. K.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

WARSZAWA

Odczyt min. prof. H. Świątkowskiego

Dnia 20 maja rb. minister prof. Henryk Świątkowski wygłosił w auli Uniwersytetu Warszawskiego odczyt pt. „Państwo i wyznania w Związku Radzieckim“. Prelegent omówił szczegółowo obowiązujący w Związku Radzieckim Dekret z dnia 28.I.1918 r., który wprowadził rozdział Kościoła od Państwa, wolność kultu i sumienia oraz prywatne nauczanie religii.

CZĘSTOCHOWA

Rzymskokatolicki Tydzień Biblijny

W dniach 26 — 30 kwietnia rb. odbył się w Częstochowie — po raz pierwszy — w murach jasnogórskiego klasztoru Tydzień Biblijny, na którym ks. dr Eugieniusz Dąbrowski wygłosił cykl wykładów z dziedziny biblistyki.

Czytamy o tym w „Słowie Powszechnym“ z dnia 4 maja rb.:

„Zagadnienie autentyczności, wiarogodności i interpretacji Pisma św. rozwoju i znaczenia ksiąg Nowego Testamentu, — oceny Ewangelii w świetle badań nowożytnych, a nade wszystko tak pulsujący żywą krwią problem ujęcia psychologicznego profilu Chrystusa Pana i św. Pawła, problem, którego próby rozwiązania dają we współczesnej literaturze Francois Mauriac, Giovanni Papini i Daniel Rops — trzymały we wciąż wzrastającym napięciu uwagę słuchaczy przez pięć kolejnych wieczorów.

Gorące zainteresowanie, jakie wzbudziły te wykłady, — świadczy dobitnie o wciąż żywej aktualności poruszanych problemów oraz o wiecznym niedosycie duszy ludzkiej, tęskniącej do Prawdy“.

LUBLIN

Okręgowa Rada Ekumeniczna

Dnia 12 kwietnia 1948 r. odbyło się zebranie organizacyjne powstałej na terenie województwa lubelskiego Okręgowej Rady Ekumenicznej. W skład zarządu O.R.E. wybrani zostali:

1) Przewodniczący — ks. Lucer Waldemar (Kościół Ewangelicko-Augsb.),
2) Viceprzewodniczący — ks. Pękala Juljan (Pol. Nar. Kość. Kat.),
3) Sekretarz — ks. Kierzkowski Walerian (Pol. Nar. Kość. Kat.),
4) Skarbnik — ks. Gawrysiak Andrzej (Kość. Mariawicki),
5) Członek zarządu — ks. Baranow Aleksy (Kość. Prawosławny).

GÓRNY ŚLĄSK

Śląski Tydzień Biblijny

Staraniem Okręgowej Rady Ekumenicznej na Górnym Śląsku odbył się w dniach 5 — 9 maja rb. Tydzień Biblijny. W trzech głównych ośrodkach ruchu ekumenicznego, w Bytomiu, Chorzowie i Zabrzu, wygłoszony został cykl wykładów na tematy biblijne, po czym każdego dnia odbyła się ewangelizacja. Na zakończenie zaś Tygodnia Biblijnego odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w kościele ew.-augsb. w Chorzowie, które zgromadziło około 2000 osób.

Niektóre z wygłoszonych przemówień i wykładów podamy w naszym piśmie.

ŁÓDŹ

Konferencja Ekumeniczna

W ramach Tygodnia Ewangelizacyjnego, zorganizowanego przez Okręgową Radę Ekumeniczną w Łodzi, odbyła się dnia 10 czerwca rb. w sali parafialnej Kościoła Mariawitów konferencja ekumeniczna dla duchownych i zaproszonych gości. Po słowie wstępnym, modlitwie i sprawozdaniu z dotychczasowej działalności, przedstawionym przez przewodniczącego łódzkiej O.R.E., księdza Kotulę, zebrani wysłuchali trzech referatów: ks. bpa Próchniewskiego o „Idei Ekumenicznej“, ks. Krenza o „Ruchu ekumenicznym w Polsce wieku XVI“ i ks. prezesa Michelisa o „Współczesnym ruchu ekumenicznym“. Dyskusja nad referatami skupiła się głównie około wniosków i tez, wysnutych przez drugiego referenta z jego wykładu o Ugodzie Sandomierskiej 1570 r. Oto najważniejsze z tych tez dyskusyjnych:

1) Potrzeba zjednoczenia wszystkich Kościołów i utworzenia silnego, jednolitego frontu chrześcijańskiego istnieje w Polsce po dzień dzisiejszy. Wszelkie walki wewnętrzne i międzywyznaniowe szkodzą sprawie Ewangelii i Ekumenii.

2) Łączenie się Kościołów i Wyznań prowadzi poprzez federację do unii. Federacja i praktyczna współpraca są bliższym, realniejszym celem ruchu ekumenicznego, unia zaś stanowi jego cel idealny i ostateczny.

3) Ściślejsze zespolenie odmiennych grup możliwe jest na gruncie **biblijno-konfesyjnym**,

to zn. wśród tych, którzy posiadają jasno sformułowane zasady swego wyznania.

4) Pożądany jest liczniejszy udział świeckich w ruchu ekumenicznym, zwłaszcza pozyskanie dla tego ruchu inteligencji.

5) Pomimo że dzisiejszy ruch ekumeniczny ma charakter międzynarodowy, dążeniem jego w Polsce było i będzie — tworzenie Kościoła Narodowego, z zachowaniem narodowych obrządków i zwyczajów.

6) W wyniku pracy ekumenicznej dążyć należy — jak poucza nas własna historia — do społeczności w nabożeństwie i Komunii św.

Na wniosek referenta konferencja uchwaliła obchodzić jako polskie święto ekumeniczne rocznicę podpisania Ugody Sandomierskiej, tj. dzień 14 kwietnia.

WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

CZECHOSŁOWACJA

Wolność religijna

Prezydium Centralnego Komitetu Wykonawczego Frontu Narodowego ogłosiło następujące urzędowe oświadczenie: „Wolność religii i wykonywania kultu religijnego jest jedną z podstawowych zasad naszego ludowo-demokratycznego reżimu. Komitet Wykonawczy F. N. musi dbać o to, aby wolność religijna wszędzie w pełnej mierze była zachowana, aby wykonywanie kultu religijnego bez przerwy było zapewnione. Potępiamy samowolne wkraczanie w dziedzinę szkolnictwa kościelnego oraz wszelkie poczynania, które mogłyby naruszyć wolność religijną. Takie wykroczenia mogą być tylko następstwem nieporozumienia albo dziełem żywiołów prowokatorskich, które obywateli nastawionych religijnie chcą podburzać przeciw porządkowi ludowo-demokratycznemu. K.W.F.N. musi się takim wykroczeniom przeciwstawić, a jeśli gdzie miały miejsca, musi je naprawić.

WŁOCHY

Urzędowa deklaracja Watykanu w sprawie zebrań ekumenicznych.

Ogran Watykanu „Osservatore Romano" z 6 czerwca 1948 r. ogłosił Napomnienie (Monitum) wydane przez Naczelną Kongregację Duchowną Świętego Officium, na czele której stoi papież. Napomnienie to w wolnym przekładzie brzmi jak następuje: „Doszło do naszej wiadomości, że w różnych miejscowościach odbywają się — wbrew przepisom świętych kanonów i bez uprzedniego zezwolenia Stolicy Świętej — zebrania akatolików z katolikami, na których bywają omawiane sprawy wiary. Przeto wszystkim przypominamy, że stosownie do przepisu kanonu 1325 § 3 zakazane jest zarówno laikom jak i duchownym, bądź świeckim, bądź zakonnym, branie udziału w takich zgromadzeniach bez wyżej wspomnianego zezwolenia. Tym mniej dozwolone jest katolikom zwoływać i organizować podobne zgromadzenia. Dlatego Ordynariusze mają nalegać na to, aby te przepisy ściśle przez wszystkich były zachowywane.

Przepisów tych należy tym baczniej przestrzegać, gdy idzie o zgromadzenia zwane „ekumenicznymi", w których żadną miarą nie mogą brać udziału katolicy, bądź laicy, bądź kapłani, bez uprzedniej zgody Stolicy Świętej.

Ponieważ na wymienionych zgromadzeniach, jak również poza nimi, nierzadko odprawiane są „czynności wspólnego kultu" (wspólne nabożeństwa), ponownie przestrzegamy wszystkich, że jakakolwiek społeczność w rzeczach świętych — stosownie do kanonów 1258 i 731, § 2, — jest stanowczo zakazana.

Dane w Rzymie, w siedzibie Świętego Officium, dnia 5 czerwca 1948 r."

FRANCJA

Unia Postępowych Chrześcijan

We Francji wznowiła swą działalność Unia Postępowych Chrześcijan. (L'Union des Chrétiens Progressistes). Jest to ugrupowanie o obliczu antykapitalistycznym. W publikacjach swoich stwierdzają oni, że ustrój kapitalistyczny nie do się pogodzić z zasadami Ewangelii.

SZWAJCARIA

Związek Pokoju

Szwajcarski Kościelny Związek Pokoju uchwalił na zebraniu rocznym w St. Gallen wystosować do Światowej Konferencji Kościołów, która odbędzie się w Amsterdamie w sierpniu br., memoriał z prośbą, aby Rada Kościołów przeciwstawiła się agitacji wojennej i zwróciła się do chrześcijaństwa całego świata z apelem w sprawie powszechnego pokoju.

Po zebraniu grupa księży omówiła sposób propagowania idei pokoju w kazaniu i dała hasło, aby Kościół niewzruszenie pełnił swoje pokojowe posłannictwo w świecie opanowanym lękiem przed wojną.

WĘGRY

Protestantyzm i polityka

Węgierski minister obrony krajowej Piotr Veres opublikował w czasopiśmie Magyar Prezbiter artykuł zawierający krytykę dotychczasowej postawy Kościoła reformowanego na Węgrzech. Szerokie koła kościelne uznały tę krytykę za słuszną. Oto treść artykułu:

„W życiu i działalności Kościołów protestanckich Węgier od wiosny 1945 r. daje się zauważyć pewne załamanie. Czego się spodziewano i obawiano — zniszczenia życia kościelnego, zamknięcia kościołów, wypędzenia duchownych — nie nastąpiło. Wolność wyznania i wykonywania wiary jest zabezpieczona, obowiązki kościelne wypełniane są lepiej niż przedtem. A jednak Kościoły protestanckie nie mogą sobie znaleźć właściwego miejsca w demokracji, nie zajmują stanowiska wobec nowej rzeczywistości. Obecne załamanie, zmęczenie i niemoc Kościoła są oczywiście następstwem dawniej po-

pełnionych błędów. Do nich należy oparcie kierownictwa kościelnego wyłącznie na małej grupie starszych mieszczan i chłopów, pozbawionych znaczenia i wpływu na życie społeczne i narodowe. Kościół winien obejmować cały naród, bez różnicy klasowej."

Artykuł kończy się słowami: „Nie mogę sobie wyobrazić budowy tego nowego kraju zarówno pod względem kulturalnym, duchownym, jak i gospodarczym i socjalnym bez wkładu wielkich i typowo narodowych wartości naszego protestantyzmu. Potrzeba nam trzeźwości i prostoty kalwinizmu, wolnej myśli i surowości purytanizmu, który mieści się w protestantyźmie, potrzeba nam jego czysto ludowych, typowo węgierskich pierwiastków. Bez protestantyzmu Węgry nie mogą istnieć. Czy pragną tego dzisiejsi protestanci?"

NIEMCY

Znamienny głos

Pastor Asmussen, kierownik biura ewangelików niemieckich w Schwäbisch Gmund, stwierdził, że po okresie hitlerowskim w Niemczech stosunki między protestantami i katolikami stają się coraz bardziej przyjazne. „Nazistowski system — powiedział pastor Asmussen — pozostawił niezatarte ślady w narodzie niemieckim. Stosunki między Kościołem ewangelickim a katolickim są coraz bardziej przyjazne. I chociaż nie widzę żadnego znaku zapowiadającego możliwość połączenia się, to jednak między ewangelikami i katolikami dokonały się rzeczy, o których jeszcze przed 15-tu laty nie można było myśleć. Przedstawiciele obu wyznań zapoczątkowali wspólną akcję i jest nadzieja współpracy w pewnych określonych działach. Świat musi sobie uświadomić, że przepaść między Rzymem a Wittembergą nie jest faktem, którego by zmienić nie można. Obecnie nie da się już wygrywać przeciwko sobie katolików i protestantów."

(Tygodnik Warszawski)

PALESTYNA

Powstanie państwa „Izrael"

Dnia 15 maja 1948 r .ogłoszone zostało powstanie nowego państwa narodu żydowskiego pod nazwą „Izrael". W związku z tym historycznym wydarzeniem „Tygodnik Powszechny" poświęcił narodowi żydowskiemu artykuł, pióra Jerzego Zawieyskiego, pt. „Izraelowi, Bratu naszemu... Braterstwo!" Przytaczamy z tego artykułu najbardziej znamienne ustępy:

Starożytna historia narodu żydowskiego jest historią świętą. Uprzytomnijmy sobie, że żaden naród świata nie doczekał się takiego przymiotnika na oznaczenie swoich dziejów. Pochodzimy, jako wyznawcy Chrystusa, od Żydów, którym Bóg objawił Prawdę. Po raz pierwszy Abrahamowi, po raz drugi Mojżeszowi, aż zesłał na ziemię Syna, którego Żydzi nie poznali i dopuścili się bogobójstwa. Nowoczesne państwo Izrael przez samą nazwę wziętą ze swojej świętej historii, nawiązuje do swojej przeszłości i do swoich przeznaczeń, które wielokrotnie Bóg objawiał przez usta swoich proroków. Historia Żydów jest historią wielką i niepojętą, gdyby nie szczególna opieka Boga nad narodem wybranym. Zadziwiający jest fakt, że naród liczebnie mały, trudny do zdyscyplinowanej więzi, skłonny raczej do nomadyzmu, potrafił w różnych okresach być potęgą, stawiającą czoło ludom silniejszym i lepiej zorganizowanym. W historii świętej czytamy o walkach Żydów z narodami, które już dawno znikły z powierzchni ziemi. Hyksowie, Asyryjczycy, Partowie, Hetyci, to nazwy ludów często przewijające się przez dzieje Żydów. Ani potężny Egipt, ani Babilon, ani inna potęga nie mogły zniszczyć garstki ruchliwego narodu o zdumiewającej sile ciągłego odradzania się. Żaden z obecnie żyjących narodów ziemi nie ma tak długiej historii, nie przeżył tylu klęsk zbiorowych, nie doznał tylu cierpień i nie miał tylu triumfów. Żaden naród przez usta swoich wybranych mężów nie rozmawiał z Bogiem, ani Bóg nikomu innemu nie objawił Siebie, tylko Żydom. Wewnętrzne spory, walki dynastyczne, intrygi, ambicje, uzurpacje władzy — niejednokrotnie rozrywały ten naród. Siłą, która jednoczyła rozproszone cząstki narodu, była wiara w Jedynego Boga. Ta sama wiara jednoczyła Żydów w czasach późniejszych. W każdej erze, w każdej epoce, aż do współczesnej włącznie, życie małego narodu żydowskiego, rozproszonego po całym obszarze ziemi, jest wewnętrznie jednolite, skierowane ku Palestynie, skąd wzięło ono początek, skierowane także ku Bogu, mimo że ateizm współczesny ma wśród Żydów swoich gorliwych szerzycieli. Bossuet wielkość historii Żydów tłumaczy szczególną Opatrznością Bożą, która wiodła ten naród ku największym przeznaczeniom ludzkości.

Na drodze naszych nadprzyrodzonych przeznaczeń to nas dzieli z Żydami, że my, chrześcijanie, przyjęliśmy Zakon Nowy, wypełniający Zakon Stary, a oni Żydzi, po raz pierwszy w swoich dziejach, nie uwierzyli Bogu, oczekując ciągle Mesjasza przepowiadanego przez Proroków. Ale chrześcijaństwo ciągle jest zasilane przez synów Izraela. Czy mamy przypominać chrześcijan Żydów, którzy niejednokrotnie stanowią chlubę Kościoła? Nie tylko w przeszłości, lecz i dzisiaj. Wojna miniona bratała Żydów z chrześcijaństwem, które zawsze wyciągało ramiona do starszych braci Żydów. Znaleźli oni niejednokrotnie prawdziwy pokój u zrębu krzyża. Nie ulegajmy zbyt łatwej pokusie i nie chciejmy twierdzić, że tragedia Żydów skończy się, gdy cały naród żydowski przyjmie Ewangelię i uzna Chrystusa. Nie usiłujmy przenikać planów i wyroków Bożych — nic nie wiemy. Wiemy dzisiaj to jedno, że najstraszy naród na ziemi, naród żydowski, cierpi i walczy o swoje prawo do życia. Walcząc, woła do naszych sumień chrześcijańskich, do naszego braterstwa.

Wojna w Palestynie trwa i trwać będzie dotąd, dopóki gra polityków nie uzna jej zbędności. Sumienie świata odzywa się gdzieniegdzie kwileniem pisklęcia. Wiem, że i ten głos nie będzie miał innej siły. Polacy znają nieczułość sumienia świata i pamiętają niejedną gorzką chwilę swojej całkowitej samotności. Pamiętamy rok 39-ty, gdy na horyzoncie wyglądaliśmy z utęsknieniem pomocy aliantów. Pamiętamy tragiczne chwile warszawskiego powstania.

Żydzi w Palestynie cierpią tak, jak cierpi każdy człowiek, którego dom się pali. Nie twierdzę, że tragedia Żydów jest największą tragedią świata, — ale fakty są bezsporne: giną ludzie, giną w obronie swego domu, swego życia, w obronie swoich nadziei i swojej miłości. Organizacja Narodów Zjednoczonych okazała całą swoją bezsilność i całą chwiejność. Tragedię ludzkich istnień przesłoniła polityka zimna, wyrachowana i bezwzględna. Ona, polityka, znieczula sumienie świata.

Wznieśmy się ponad nią i odrzućmy jej niskie motywy. Chciejmy dojrzeć prawdziwą ludzką niedolę. Nie ma takich słów, aby wypowiedzieć ją słowami.

Jakkolwiek zakończy się ta wojna, w dziejach świata pozostanie na zawsze ten fakt, że dnia 16 maja zostało zrestytuowane starożytne państwo narodu żydowskiego pod nazwą „Izrael". Prześlijmy ziemi żydowskiej, ziemi świętej słowa Mickiewicza, który je wypisał sto lat temu w swoim składzie zasad z roku 1848:

„Izraelowi, bratu naszemu... braterstwo!..."

Jeszcze długo trwać będzie ciemna noc na ziemi, lecz wiecznie ona trwać nie będzie. Przyjdzie kiedyś czas, że ludzie przestaną być dla siebie nawzajem wilkami. Miast nieustannie z sobą walczyć, wydzierać ojczyznę jeden drugiemu, gwałtem narzucać sobie swoje języki lub obyczaje, będą żyli między sobą w pokoju i braterstwie, współpracując z sobą, i w uzgodnieniu celów dążyć będą wszyscy do jednej prawdy, do jednego szczęścia.

Dr Ludwik Zamenhof

SZWAJCARIA

Wypowiedzi o światowej konferencji Kościołów w Amsterdamie

Arcbp. szwedzki Dr. Eidem, jeden z pięciu prezydentów komitetu Rady Ekumenicznej, wypowiedział się następująco o mającej nastąpić światowej konferencji Kościołów. Praca Rady Ekum. Kościołów jest z Bożą pomocą niezwykle śmiałym przedsięwzięciem opartym na chrześcijańskiej wierze, nadziei i miłości. Dziś bardziej niż kiedykolwiek jest wskazane, abyśmy wiernie trwali w wierze Ojca Niebieskiego i wyznawali Jezusa Chrystusa. Obietnice naszego Boga i Zbawiciela rozbudzają wśród nas radosną pewność, że możemy odnaleźć drogę wzajemnego porozumienia. Miłość Chrystusa zniewala nas do wzajemnej miłości i do złożenia wspólnego wyznania o naszym wspólnym Ojcu i Wybawicielu. Wyczekuję obrad z pełną ufnością. Jeśli tylko okażemy pokorę naszą, nie odmówi nam Bóg Swojego błogosławieństwa.

HOLANDIA

Rezolucja międzynarodowego Związku Pojednania

W dniach od 30 marca do 2 kwietnia obradowała w Amsterdamie konferencja regionalna międzynarodowego Związku Pojednania. Wynikiem obrad było wydanie rezolucji, która ma być przedłożona światowej konferencji wzgl. Radzie Ekum. Kościołów w Amsterdamie. Rezolucja ta domaga się, aby Kościoły zajęły stanowisko antykapitalistyczne, antyimperialistyczne i antymilitarystyczne we wszystkich zasadniczych problemach światowych, jak w sprawie ustosunkowania się Ameryki i Rosji, w sprawie Niemiec i wojny atomowej. Jedynym celem, który ma przyświecać Kościołom, powinno być stworzenie nowego porządku, opartego na podstawach gospodarczej sprawiedliwości i solidarności zarówno na płaszczyźnie narodowej jak i międzynarodowej. Tej „prorockiej służby", jak podaje rezolucja, oczekuje się dziś od Kościołów. Nie tylko w słowach mają one głosić swoje posłannictwo, lecz również w czynach, nawołując swoich członków, którzy są wpływowymi osobistościami, do wykazania twórczych prac na polu politycznym i gospodarczym. Kościół nie może znów sprzeniewierzyć się idei posłannictwa opartego na służbie pojednania. Kończąc rezolucja podkreśla wiarę, że takie posłannictwo Kościołów oznaczać będzie prawdziwe wyzwolenie całego świata ze stanu lęku i niebezpieczeństwa.

SZWAJCARIA

La conditione dei protestanti in Spagna

Godnym pożałowania jest fakt, że w czasie, gdy problem praw człowieka nabrał podstawowej wartości na arenie międzynarodowej, część katolików przejawia w dalszym ciągu nietolerancję w stosunku do innych wyznań. I tak we włoskim tygodniku „La Civita Catolica" ukazał się ostatnio artykuł pt. La conditione dei protestanti in Spagna, jezuity Cavalli, w którym między innymi czytamy: „Dzięki boskiemu przywilejowi, który sprawia, że Kościół rzymskokatolicki jest jedynym i prawdziwym, ma on prawo do wolności, domagając się jej wyłącznie dla siebie, ponieważ prawo to zastrzeżone jest tylko dla prawdy, nie zaś dla błędu. Jeśli idzie o inne wyznania, to oczywiście nie chcemy pobrzękiwać szabelką, mamy jednak prawo żądać, aby zabroniono im głoszenia i rozszerzania ich fałszywych nauk. Tylko wtedy Kościół w państwie o większości katolickiej zachowa swoje znaczenie, jeśli rozszerzanie błędnych nauk prawnie będzie zakazane. Kościół ka-

tolicki ma prawo żądać dla siebie, jeśli zachodzą okoliczności w rodzaju wrogiego stanowiska państwa, czy istnienia liczebnie znacznych ugrupowań dysydenckich, raczej zastosowania pewnych koncesji, niż tolerowania prawa innych wyznań. Kościół katolicki sprzeniewierzyłby się swojemu posłannictwu, gdyby złożył praktycznie czy teoretycznie wyznanie, że błędom przynależą te same prawa, co prawdom, zwłaszcza jeśli chodzi o najświętsze obowiązki i jeśli najwznioślejsze ludzkie interesy miałyby być narażone na niebezpieczeństwo. Kościół nie potrzebuje się rumienić brakiem litości, zwłaszcza gdy aeropag narodów odnosi się do tej sprawy z uśmiechem politowania wzgl. unosi się gniewem na podobną tyranię (mowa o prześladowaniu ewangelików w Hiszpanii)."

Płock, dnia 18.VI.1948 r.

Do

Redakcji

„Kościoła Powszechnego"

w Warszawie

Uprzejmie proszę Redakcję o pomieszczenie w swym poczytnym piśmie, co następuje:

Dając inicjatywę zbliżenia Wyznań Chrześcijańskich w Polsce, podkreśliliśmy, że nie będziemy nastawali na wierzenia innych, — że uszanujemy przekonania wszystkich Braci zjednoczonych w Radzie Ekumenicznej, — że zjednoczy nas miłość w Chrystusie i praca dla Jego tryumfu. Tymczasem „Pielgrzym Polski" od dawna obraża w swych artykułach nasze wierzenia, a ostatnio w „Rozmowach" na tematy religijne, autora Wadwicza, wyszydza to, co dla nas katolików, jest drogie i święte. Osoby, darzone przez Boga objawieniami, ryczałtem podciąga pod kategorię „historyczek". Wobec tego św. Paweł zdaniem p. Wadwicza był pierwszym histerykiem, bo swoje nawrócenie, życie ducha i pracę apostolską zawdzięcza wyłącznie objawieniom, na które się stale powołuje.

P. Wadwicz wyszydza Komunię św.: „Otwórz usta, położę ci opłatek na język, zamknij usta i wierz" — są jego słowa. Tym szyderstwom p. Wadwicz uwłacza Chrystusowi, bo Chrystus pierwszy na Ostatniej Wieczerzy dając Komunię Apostołom rzekł: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje, pijcie z tego wszyscy, albowiem to jest Krew Moja" (Synoptycy i I List do Korynt. XI, 24). Jak p. Wadwicz sądzi? Czy Chrystus kłamał, gdy zapewniał umiłowanych uczniów, że daje im Swe Ciało i Krew? Czy Ten, Który poszedł za nas na Krzyż, natrząsał się z wiary Uczniów, gdy polecał im sprawować tę Tajemnicę: „To czyńcie na Moją pamiątkę" (I. Korynt. XI, 24 i 26)? Bo z dowodzeń p. Wadwicza ten podwójny wniosek logicznie wypływa. Czyżby p. Wadwicz poczytywał Chrystusa za kłamcę i szydercę?...

Podobnież „Strażnica Ewangeliczna", drukując od dłuższego czasu wywody bpa Osuskyego, obraża nas katolików. Np. bp. Osusky zaprzecza słowom Ewangelii, gdzie czytamy o Marii: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą. Błogosławionaś Ty między niewiastami" (Łuk. I. 28). Bp. Osusky powiada, że nie należy rozumieć, jakoby Maria była „pełna łaski", ale tylko „zdolna do przyjęcia pewności łaski". Bp. Osusky chce poprawiać Boga, Który przez swego posła, anioła Gabriela, wydał takie świadectwo o pełności łaski (Łuk. I 28) w Tej, Która miała zostać Matką Chrystusa.

Już podobna pewność siebie jednego z biskupów w poprawianiu słów Boga tyle nieszczęść sprowadziła na Kościół Boży, że czas wielki, aby wszyscy biskupi zaczęli naśladować pokorę Boga Wcielonego i bez osobistych poprawek przyjmowali Słowo Boże.

Jeśli ma łączyć nas miłość braterska w Chrystusie, to pisma ewangelickie powinny zaprzestać wyszydzania wierzeń braci katolików, opartych na Ewangelii. Szyderstwo jest najniższym rodzajem broni we wszelkich dysputach i przystoi sekciarstwu. Jeżeli my, katolicy, jak przystało na wyznawców Chrystusa, poprawnie zachowujemy się w stosunku do braci Ewangelików, to mamy prawo prosić Ks. Prezesa Rady Ekumenicznej, żeby swym autorytetem spowodował poprawny stosunek ewangelickich wydawnictw do nas katolików. Mamy prawo domagać się tej kultury w naszych stosunkach, ponieważ i my swe wierzenie czerpiemy ze Słowa Bożego, zwłaszcza z Ewangelii, i opieramy się na Tradycji bezpośrednich uczniów apostolskich.

Z poważaniem

Bp. Próchniewski

Odpowiedź Redakcji. Podzielamy w zupełności zdanie ks. Biskupa Próchniewskiego w stosunku do „Pielgrzyma Polskiego", chcącego uchodzić za pismo o wysokim poziomie kultury religijnej. Ton i forma krytyki p. Wadwicza są nie tylko wysoce nieprzyzwoite, ale wręcz przeciwne dążeniom ruchu ekumenicznego i sprzeczne z duchem Ewangelii Chrystusowej.

Nieco inaczej ustosunkowujemy się do wywodów bpa Osusky'ego w „Strażnicy Ewangelicznej". Sądzimy bowiem, że wolno każdemu mieć własną, odmienną od innych interpretację słów biblijnych i głosić ją publicznie bez obrazy innych przekonań. Nie wypływa to z chęci poprawiania Boga, lecz poznania prawdy.

PROSIMY O WPŁACENIE PRENUMERATY

WARUNKI PRENUMERATY:

„K. P." kosztuje w prenumeracie wraz z przesyłką 300 zł. rocznie płatne z góry. Przy zamówieniach zbiorowych ponad 100 egz. 20% ustępstwa.

Rękopisów nie zwraca się. Artykuły nie zamówione nie są honorowane.

Cena pojedyńczego numeru zł. 25.—.

Redaguje K. E. M. Ch. R. E.

(Komitet Ewangelizacyjno - Misyjny Chrześcijańskiej Rady Ekumenicznej w Polsce).

Redaktor Naczelny: **ks. Zygmunt Michelis.** Kierownik literacki: **ks. O. Krenz.**

Adres Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4. Godz. urzęd. 10 — 14.

Druk PWZG. W-wa. Tamka 3. 2000. Zam. 822 VI.48. B-53574.